

Violetta Rezler-Wasielewska

Profesor Kazimierz Michałowski 1901–1981

Gdy na początku stycznia 1981 r. Polskę (i nie tylko) obiegała wiadomość o śmierci prof. Kazimierza Michałowskiego, liczne nekrologi, wkrótce także artykuły prasowe, a nieco później obszernie biogramy w periodykach popularnonaukowych i naukowych, uzmysławiały wszystkim, jak wielką stratę poniosła polska nauka, wraz z nią także światowa. Odszedł wybitny archeolog; autor polskiej szkoły archeologii podziwianej i naśladowanej przez innych, twórca nowej nauki – nubilogii, świetny pedagog i wychowawca wielu pokoleń znanych i cenionych na świecie naukowców; członek Polskiej Akademii Nauk (dalej: PAN) i wielu akademii zagranicznych¹, towarzystw naukowych²;

¹ Prezes Polskiej Akademii Nauk (1952–1980), członek: Saskiej Akademii Nauk (1960), Akademii Nauk NRD (1964), Academia Nazionale dei Lincei (1967); Akademii Brytyjskiej (1970); Heidelberskiej Akademii Nauk (1974) – Ankieta dotycząca Kazimierza Michałowskiego, s. 1–2 oraz Życiorys z 1963 r., b.p. (Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie – dalej: AMN w Warszawie, Dział Spraw Personalnych. Akta Osobowe – dalej: AO, sygn. 153/145); M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski 1901–1981*, „Nauka Polska” 1981, nr 9–10, s. 155; S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski*, „Rocznik Muzeum Narodowego” (dalej: „RMN”) 1981, t. XXV, s. 10–11; *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie TNW, PAU, PAN*. Część I: *Nauki społeczne*, z. 2: K-O, oprac. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 475.

² Członek rzeczywisty Francuskiego Towarzystwa Egiptologicznego (1935?); członek rzeczywisty Greckiego Instytutu Archeologicznego (1938); członek zwyczajny (1945) i sekretarz Wydziału II (1946–1950) oraz sekretarz generalny (1949–1951) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego; członek (1946) i honorowy wiceprezes (1976–1981) Międzynarodowego Stowarzyszenia Egiptologii; prezes (1953–1956) i wiceprezes (1962–1964) Polskiego Towarzystwa Archeologicznego; przewodniczący Komitetu Ekspertów ds. ratowania świątyń Abu-Simbel (1961–1970); członek honorowy Amerykańskiego Instytutu Archeologicznego (1965), członek Instytutu Egiptologicznego w Pradze (1965); przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Muzeów Archeologicznych i Historycznych – ICOM (1965–1971); ekspert UNESCO ds. Muzeów i Wykopaliisk Archeologicznych w Algierii (1966); Komitet Ekspertów UNESCO ds. Mohendjo-Daro (1969); członek Instytutu Egiptu w Kairze [?]; członek honorowy Polskiego Towarzystwa Filologicznego

uczony wyróżniony doktoratami *honoris causa*³ oraz najważniejszymi nagrodami i odznaczeniami polskimi, a także zagranicznymi⁴.

To najczęstsze głosy słyszane wtedy, a przecież nie wszystkie i nie wszystko mówiące. Mało znany był (jest tak w dalszym ciągu) np. fakt, że wielkiej pasji Profesora do archeologii nie przeszkodziły również II wojna światowa i niemiecka niewola. To chyba stało się jednak za sprawą samego uczonego. Swoją jeniecką okolicę, wcale nie krótki, bo ponad pięcioletni, K. Michałowski sprowadził w swym naukowym życiu do rangi epizodu. Tak oceniany jest przez niego ten czas już na początku niewoli, w notatkach, które sporządził w 1940 r. najprawdopodobniej w Oflagu XVIII A Linz⁵, a przede wszystkim

[?]; wiceprzewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenie Epigrafiki Łacińskiej [?] – Ankieta dotycząca Kazimierza Michałowskiego, s. 1–2 oraz życiorysy z 1950 r. i 1963 r., b.p. (AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145); M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 155; *Biogramy uczonych polskich...*, s. 474–475; S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 10–11.

³ Uniwersytetów w Strasburgu (1965), Cambridge (1971) i Uppsali (1977) – *Biogramy uczonych polskich...*, s. 475; M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 155; S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 10–11.

⁴ Austriackie nagrody im. Herdera (1930 i 1971), zespołowa nagroda państwowa II stopnia za zasługi naukowe w dziedzinie muzealnictwa w X-leciu (1955), nagroda Fundacji Jurzykowskiego (1965), nagroda państwowa I stopnia za prace wykopaliskowe w Egipcie i Syrii oraz za książki *Palmyre i Faras* (1966), nagroda *Académie des Belles Lettres* w Paryżu (1969), Nagroda Min. Kultury i Sztuki (1973) oraz medale im. Perrota *Akadémie des Inscriptions et Belles-Lettres* w Paryżu za prace *Les portraits hellénistiques et romains. Exploration de Délos* (1933) i *L'Art de l'ancienne Egypte* (1969); Medal „Polska Swojemu Obrońcy” (1931), Medal Niepodległości (1932), Kawalerski Krzyż Legii Honorowej (1938), Krzyż Virtuti Militari V kl. (1939), Krzyż Komandorski Orderu Corona d'Italia (1946), Krzyż Komandorski „Polonia Restituta” (1947) i Krzyż Komandorski z Gwiazdą (1972), Krzyż Oficerski francuskiej Legii Honorowej (1948), Złoty Krzyż Zasługi (1951), Medal X-lecia Polski Ludowej (1955), Order Sztandaru Pracy I kl. (1964), Wielki Krzyż Oficerski belgijskiego Orderu Leopolda II (1977), Order Budowniczych Polski Ludowej (1977), Krzyż Komandorski greckiego Orderu Feniksa (1978), syryjski Order Zasługi I kl. (1979), Krzyż Komandorski z Gwiazdą egipskiego Orderu Rewolucji (1980), Medal Honorowy Saskiej Akademii Nauk w Lipsku [?] – Arkusz ewidencji personalnej nr 1657 Kazimierza Michałowskiego, RKU Warszawa Miasto (dalej: Arkusz ewidencji personalnej), b.p. (Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie – dalej: CAW, Kolekcja Akt Personalnych – dalej: KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz); Zeszyt ewidencyjny nr 88490 Kazimierza Michałowskiego, WKR Warszawa Miasto (dalej: Zeszyt ewidencyjny), s. 3 (CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz); Życiorys z 1963 r., b.p. oraz Arkusz ewidencji personalnej, b.p. (AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145); M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 155; *Biogramy uczonych polskich...*, s. 475; S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 12, 21.

⁵ *Musimy patrzeć na naszą niewolę, jak na pewien epizod życiowy – oby trwał jak najkrócej!* – zapisał Profesor w swoich notatkach w Oflagu XVIII A Linz. Kontekst tych słów był co prawda inny i odnosił się do rozlicznych trudów sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy żołnierze. Z perspektywy czasu słowa te jednak można uznać za pewną zapowiedź także późniejszego stosunku K. Michałowskiego do czasu niewoli – Notatki prof. K. Michałowskiego z niewoli, część I (dalej: Notatki I), s. 7 (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego – dalej: AUW, Spuścizna prof. Kazimierza Michałowskiego 1936–1981 – dalej: SpKM, nr 12).

w obszernych *Wspomnieniach*, spisanych po latach i opublikowanych przez najbliższych już po jego śmierci. Obejmują one długi okres – od lat studenckich (1919 r.) po rok 1978. Profesor poświęcił w nich niewoli zaledwie kilka akapitów. W dodatku nie utworzyły one zwartego ciągu chronologicznego, a pojawiły się na kartkach niejako przy okazji omawiania innych kwestii, najwyraźniej ważniejszych dla autora⁶. I nawet nieliczne dygresje K. Michałowskiego, w których sam siebie dyscyplinował do trzymania się myśli przewodniej *Wspomnień* – archeologii śródziemnomorskiej, nie zmieniają tego odbioru, bo przecież w niewoli Profesor też nią żył. Czy dlatego, że była tam ona inna, mocno ograniczona tylko do przemyśleń, studiów własnych i nauczania innych? Czy „tylko” jest tu w ogóle właściwym słowem? Ale nawet jeżeli tak, to żeby refleksje tak długiego czasu, a uczony na ogół chętnie upubliczniał swoje przemyślenia, aż tak bardzo zlekceważyć i poprzestać na przytoczeniu ledwie kilku faktów? Przecież jest sporo miejsc we *Wspomnieniach*, w których relacji z przebiegu wydarzeń towarzyszą właśnie refleksje autora – niezwykle zresztą bystrego i inteligentnego obserwatora. Dzięki wyraźnym akcentom wiemy nawet, które z nich znalazły się u podstaw szkoły archeologii, jaką ten uczony stworzył i systemu pedagogicznego, który przyjął i stosował. Przemyśleń w niewoli z pewnością też było dużo, bo i czasu sporo, choć warunki bytowe prymitywne (Profesor jako oficer, poza krótkim pobytem w obozach przejściowych, przebywał w oflagach, gdzie nie istniał obowiązek pracy dla wroga, wypełniającej cały dzień). A może to rozległość działalności naukowej, dydaktycznej, popularyzatorskiej i organizacyjnej, jaką K. Michałowski prowadził przed i po II wojnie światowej zdecydowała zmarginalizowała tę realizowaną przez niego w czasie dużo trudniejszym dla nauki, w latach 1939–1945, kiedy był on internowany w niemieckich obozach jenieckich? W pewnym stopniu tak. Warto jednak uściślić: wydaje się, że najważniejsza przyczyna tego leży w istocie archeologii – wykopaliskach, których siłą rzeczy uczony w niewoli nie mógł prowadzić. Przecież prawie równie powściągliwie jak wojnę traktował on i okres dwukrotnie dłuższy, czyli pierwsze powojenne dziesięć lat. Mi-

⁶ K. Michałowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1986, s. 110–111, 170–171. *Wspomnienia* te Profesor dyktował w latach 1976–1978, w chwilach wolnych od licznych zajęć. Stanowią obszerniejszy fragment planowanej całości, którą przerwała śmierć. Skupiają się na najistotniejszym obszarze działalności K. Michałowskiego – wykopaliskach, ale jednak nie obejmują ich wszystkich (wydawca nie wprowadził żadnych uzupełnień i poprawek w trosce o spójność wspomnień i ich charakterystyczny indywidualizm). Autor bardzo barwnie, z licznymi, anegdotami, obrazowo opisał w nich swoją przygodę z archeologią i w ten sposób przedstawił rozwój polskiej archeologii śródziemnomorskiej, od planów jej stworzenia po najsłynniejsze osiągnięcia na Cyprze, w Egipcie, Syrii i Sudanie. Jego założeniem było (m.in. s. 186, 208), by w opracowaniu nie wspominać swoich losów życiowych niezwiązanych z dorobkiem w tej dziedzinie. Fragmenty *Wspomnień* znajdują się na stronie internetowej: www.lwow.home.pl/michalowski.html.

nęły mu one na odbudowywaniu tego, co zniszczyła wojna, czyli kadry archeologicznej, Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: UW) i jego katedry archeologii śródziemnomorskiej oraz Muzeum Narodowego (MN) w Warszawie, w szczególności zaś Działu Zbiorów Sztuki Starożytnej. Był to czas niezwykle wyęteżonej pracy, a jednak sam K. Michałowski, wychodząc – to też warto podkreślić – tylko z założenia, że w zaistniałej sytuacji inaczej być nie mogło, oczywistym jest przecież, iż musiał właśnie tak ukierunkować swoje wysiłki, tak jak jego obowiązkiem było uczestnictwo w walkach września 1939 r. Przez ponad pięć lat trzeba było dzielić los współtowarzyszy – nazwał ten okres najtrudniejszym w swoim życiu i jednocześnie straconym, ale – uwaga – straconym dla nauki, tj. w jego rozumieniu – dla wykopalisk, które są najważniejsze w archeologii. Jeżeli są one, to są i publikacje, i kongresy, i wykłady, i powiększające się zbiory muzealne, i wystawy prezentujące najcenniejsze pamiątki. Tak więc nie skala czy natężenie rozmaitych zadań Profesora, albo nawet ich znaczenie dla innych ludzi, kraju czy nauki, a same wykopaliska były kryterium, które brał on pod uwagę w wyborze wydarzeń, jakie opisywał, do jakich chętnie wracał po wojnie w rozmowach i o jakich dziś sporo dzięki temu wiemy. Wykopaliska były dla niego najważniejsze. Nazwał je właściwą i najważniejszą pracą archeologa⁷. Tak też jest w istocie. Jest też jeszcze jeden powód, jaki podają ci, którzy znali Profesora: należał on do tej grupy ludzi, którzy przeżywszy wojnę, nie lubili do niej wracać⁸.

Z powodu powściągliwości K. Michałowskiego wobec czasu II wojny światowej warto dziś mimo wszystko spróbować zrekonstruować wydarzenia, w jakich brał on wtedy udział, a tak niewiele o nich mówił. Znaczenie pracy K. Michałowskiego w niewoli, jak widać mniej dla niego samego, a więcej dla ludzi, wśród których przebywał – głównie żołnierzy przedwojennego Wojska Polskiego, wydaje się być tu ważkim argumentem. Jeżeli jednak samą jego postać pozbawi się jej wielowymiarowości i skupi wyłącznie na jenieckim okresie, będzie to wielką dla niej szkodą. Kim zatem był ten wielki autorytet naukowy, z którym przez szereg lat liczyły się światowe środowiska naukowe oraz władze wielu krajów?

Kazimierz Józef Marian Michałowski urodził się 14 grudnia 1901 r. w Tarnopolu. Jego ojcem był Marian Stanisław Michałowski, a matką Kazimiera z d. Ostrowska⁹. Ojciec, były oficer armii austriackiej, urzędnik, zmarł

⁷ J. Mikke, *Wizerunki ludzi myślących*, Warszawa 1973, s. 175. Patrz także: K. Dziewanowski, *Reportaż o szkiełku i oku*, Warszawa 1963, s. 217–218.

⁸ Rozmowa z prof. Karolem Myśliwcem – notatki w zbiorach autorki.

⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 4367, s. 4.

w 1910 r.¹⁰ Kazimierza i jego młodszego brata Mariana wychowywała matka. W 1918 r. K. Michałowski ukończył gimnazjum klasyczne w Tarnopolu (matura z odznaczeniem). Wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Jeszcze w mundurze rozpoczął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza (dalej UJK) we Lwowie, specjalizując się w historii sztuki i filozofii. Ukończył je w 1924 r. We wrześniu tego roku został zatrudniony jako młodszy asystent w swojej macierzystej uczelni. W 1926 r. zdobył tytuł doktora filozofii i awansował na starszego asystenta. Na tym stanowisku pracował do 1930 r., odbywając jednocześnie specjalistyczne studia zagranicą, które w końcu 1929 r. uwieńczył habilitacją. W 1930 r. osiadł wraz z matką w Warszawie. Od lutego tego roku aż do wybuchu II wojny światowej pracował na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego (UJP) w Warszawie. Tworzył tam i rozbudowywał katedrę archeologii klasycznej oraz kierował Gabinetem Odlewów Gipsowych. Przeszedł też przez kolejne etapy kariery naukowej: od docenta po profesora zwyczajnego. W latach 1936–1939 organizował polsko-francuskie wykopaliska w Edfu (Egipt). Od 1938 r. był również pracownikiem MN w Warszawie. Jako porucznik rezerwy wziął udział w walkach września 1939 r. i dostał się do niewoli niemieckiej. Przez obozy przejściowe trafił najpierw do Oflagu XVIII A Linz, a następnie do Oflagu II C Woldenberg (Dobiegniewo), gdzie zorganizował i kierował tzw. Uniwersytetem Woldenberskim. W połowie 1942 r. utracił brata, porucznika lotnictwa, który zginął w locie bojowym nad Essen (Niemcy). Po odzyskaniu wolności K. Michałowski wrócił przez Kraków, gdzie po Powstaniu Warszawskim schroniła się matka, do Warszawy i zaangażował się w odbudowę uniwersytetu oraz muzeum narodowego. W pierwszym okresie – w latach 1945–1947 był dziekanem Wydziału Humanistycznego, a w roku akademickim 1947/1948 prorektorem oraz kierownikiem Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej od 1945 r., w drugim – od marca 1945 r. piastował stanowisko wicedyrektora i kierownika Galerii Sztuki Starożytnej. W grudniu 1945 r. poślubił Krystynę Baniewicz¹¹. W listopadzie 1946 r. urodził mu się syn¹², w grudniu 1948 r. córka¹³. W 1949 r. przejął dodatkowo opiekę nad osieroconym bratankiem¹⁴. Michałowscy zamieszkali w Warszawie, później

¹⁰ Życiorys dołączony do formularza dotyczącego służby wojskowej K. Michałowskiego, napisany 11 IV 1945 r., RKU Warszawa Miasto (dalej: Życiorys z 1945 r.), b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz.

¹¹ Krystyna Maria Baniewicz, c. Tadeusza i Janiny z d. Mrajskiej miała wówczas 34 lata. Ślub odbył się w Podkowie Leśnej 26 XII 1945 r. – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.

¹² Jan Krystian Kazimierz Tadeusz Michałowski, ur. 17 XI – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.

¹³ Małgorzata Maria Barbara, ur. 4 XII 1948 r. – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.

¹⁴ Andrzej Marian Kazimierz Michałowski, ur. 24 III 1938 r. w Warszawie, s. Mariana Stanisława Kostki, zm. 8/9 VI 1942 r. i Alicji Klary Michałowskiej z d. Perčina, ur. 24 V 1909 r., zm. 12 IV 1949 r. – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.

także w Podkowie Leśnej, gdzie był dom rodzinny Krystyny¹⁵. Niebawem K. Michałowskiemu zmarła matka.

Pierwszych dziesięć powojennych lat – jak już zostało zasygnalizowane – upłynęło mu bardzo pracowicie, głównie na staraniach służących wskrzeszeniu uniwersytetu i muzeum, na kształceniu kadry archeologicznej, odnowieniu naukowych kontaktów międzynarodowych oraz rewindykacji zabytków rozproszonych w czasie wojny. Jeszcze w 1945 r., stworzył czasopismo poświęcone kulturze antycznej, które od tej pory współredagował i zaczął działać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim. W 1951 r. wziął udział w utworzeniu PAN, która powstała z połączenia tego towarzystwa z Polską Akademią Umiejętności (PAU), a następnie w pracach akademii. W latach pięćdziesiątych wykorzystał sprzyjającą sytuację polityczną dla organizacji wykopalisk. Te pierwsze w historii powojennej Polski badania terenowe K. Michałowski przeprowadził na Krymie w Związku Radzieckim (1956–1958), później natomiast w Egipcie (od 1957 r.), Syrii (od 1959 r.), Sudanie (od 1961 r.), na Cyprze (od 1965 r.) i w Iraku (od 1975 r.). Odbывał wiele podróży naukowych związanych z wykopaliskami, własną pracą badawczą, udziałem w licznych międzynarodowych kongresach naukowych, pracą w międzynarodowych towarzystwach naukowych i pełnieniem rozmaitych funkcji (Egipt, Nubia, Sudan, Syria, Związek Radziecki, USA, Meksyk, kraje europejskie). W 1959 r. zorganizował Polską Stację Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze, którą kierował. Dużo publikował, głównie w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. W 1972 r. przeszedł na emeryturę. Do końca życia był wicedyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, Kierownikiem Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN oraz Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Zmarł 1 stycznia 1981 r. w Warszawie¹⁶.

Człowiek

Wieloma przymiotnikami określali K. Michałowskiego mu współcześni i wiele określeń nasuwa się jeszcze po lekturze jego wspomnień i relacji innych, analizie archiwaliów, prasy czy dorobku naukowego. Najważniejsze

¹⁵ W domu tym w czasie II wojny światowej Baniewiczowie zorganizowali szpital powstańczy. Krystyna Baniewicz kierowała wtedy w Podkowie Leśnej oddziałem PCK – Zeszyt ewidencyjny, s. 3 (CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz).

¹⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 4367, s. 3; Ankieta dotycząca Kazimierza Michałowskiego, s. 1–2 oraz życiorysy z 1950 r. i 1963 r., b.p. i odpisy aktów urodzenia, małżeństwa i zgonu, b.p. – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.; Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej: APAN w Warszawie), Materiały Kazimierza Michałowskiego (dalej: MKM), sygn. 1; Życiorys z 1945 r., b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz; *Biogramy uczonych polskich...*, s. 474–475; M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 155–170.

z nich to chyba wyjątkowy, a później: otwarty, życzliwy, opiekuńczy, taktowny, cierpliwy, przenikliwy, rzeczowy, konsekwentny, stanowczy, pracowity, zdyscyplinowany, wymagający itd.¹⁷ Tak, Kazimierz Michałowski był niewątpliwie człowiekiem wielkiego formatu.

Siłą sprawczą wszystkich działań K. Michałowskiego, jaka uczyniła go znanym, powszechnie szanowanym i podziwianym, stała się wielka pasja, która gdy już została przez niego samego zdefiniowana, wyznaczyła jego życiowe priorytety. Także duża pokora wobec ogromu wiedzy. Niestrudzenie zgłębiał jej tajniki. Nawet wówczas, kiedy sam stał się niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie archeologii, nie zaprzestał studiów. Ta mądra ciekawość pchała go dalej, natomiast uznanie, z jakim się spotykał, odbierało uparcie przede wszystkim jako zobowiązanie do kolejnych wysiłków. Taki stosunek do otoczenia przejawiał zarówno na początku swojej kariery, gdy dopiero rozpoczął pracę na uniwersytecie na stanowisku starszego asystenta i gdy i przychodzili po radę do niego, a także podyskutować inni naukowcy, a on ciężko pracując, próbował zasłużyć na ich zaufanie¹⁸, jak i później. Świetnego przygotowania do zadań wymagał też od swoich studentów i współpracowników. Nie był zadowolony z legendy, jaką mu stworzono po licznych sukcesach archeologicznych, legendy, która sukcesy te przypisywała jego niebywałemu szczęściu, gdy tymczasem on widział ich źródło w wiedzy i kompetencjach, do których zdobywania usilnie namawiał swoich uczniów¹⁹.

Zapamiętali go oni jako człowieka stanowczego, ogromnie zdyscyplinowanego, odpornego fizycznie i psychicznie, świetnie zorganizowanego, który wiedział, czego chce. Wszystko sprawdzał, nie wierzył bezkrytycznie i nad wszystkim czuwał. W jego postawie wobec życia dawało się zauważyć wyraźny wpływ wykształcenia wojskowego. Niemieckiej niewoli natomiast przypisywano jego niebywałą cierpliwość²⁰.

Cechowała go też skromność. Umiejętnie potrafił ją łączyć ze zdrową oceną własnej wartości. Był dumny ze swoich osiągnięć. Przyjmował okazywane mu uznanie, ale o nie nie zabiegał, umiał natomiast wykorzystać je do realizacji archeologicznych planów. Przystępował do niej z dużym zapałem i odpowiedzialnie, co udzielało się współpracującym z nim ludziom. Nie narzucał im swojego zdania, cenił i przyjmował pomysły innych²¹.

¹⁷ Taki był profesor. Wspomnienia dr. Stefana Jakobielskiego notowała A. Żukowska-Maziarska – www.egiptologia.pl/epr_mic.html; [www.dlapolski.pl/readarticle.php?article id=1162](http://www.dlapolski.pl/readarticle.php?article%20id=1162).

¹⁸ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 51–55.

¹⁹ M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 166.

²⁰ Rozmowa z prof. K. Myśliwcem – notatki w zbiorach autorki; *Taki był profesor...* – www.egiptologia.pl/epr_mic.html.

²¹ L. M. Bernhard, Z. Sztetyłło, *Profesor Kazimierz Michałowski*, „Meander” 1981, nr 6, s. 295–301; L. Winniczuk, *Archaeologorum polonorum princeps*, „Meander” 1981, nr 6, s. 288, 291.

Był człowiekiem otwartym, lubiącym wyzwania. Stawiał im jednak czoła z rozmysłem, starannie i wszechstronnie się przygotowując. Był przy tym niezwykle wytrwały. Konsekwentnie, starannie, z uporem godnym podziwu, krok po kroku, realizował to, co rozpoczął²². Decyzje podejmował chłodno, pragmatycznie. Potrafił zrezygnować z niektórych, nawet bardzo interesujących propozycji naukowych, jeżeli uznał, że z jakiś względów, że ich realizacja nie jest słuszna. Dużym echem w międzynarodowych kręgach archeologów odbiła się np. w 1957 r. sprawa ewentualnego przejścia przez Polaków terenu wykopalisk w Edfu. Ponieważ Francuzi, nie mogli uczestniczyć w pracach ze względu na sytuację polityczną (tzw. afera sueska), Profesor mając w pamięci przedwojenną współpracę z nimi, solidarnie nie skorzystał z tej możliwości, podczas gdy Francuzi, znajdując się w dużo lepszej kondycji gospodarczej zaraz po wojnie wrócili do Edfu. Profesor nigdy nie żałował swojej decyzji, choć już wykopalisk w Edfu nie poprowadził. *Imponderabilia* były dla niego zawsze ważne, kierował się nimi, wzbudzając niejednokrotnie niezrozumiałe zdziwienie w swoim otoczeniu, np. także u uczniów, gdy mimo doświadczeń wojny w dalszym ciągu z wielkim uznaniem wypowiadał się o niemieckich archeologach i ich osiągnięciach²³. Warto jednak dodać, że doświadczenia te nie były wyłącznie złe. W swoich *Wspomnieniach* zanotował:

„Zadzierzgnięte wówczas [w Berlinie w 1927 r. – przyp. V.R.-W.] z nauką niemiecką kontakty zdały ciężki egzamin życiowy w latach drugiej wojny światowej, gdyż wiem o tym dobrze, że moi profesorowie i koledzy berlińscy usiłowali – choć na próżno – wydobyć mnie z obozu”²⁴.

Nie tylko te więzi wytrzymywały próbę czasu. Kazimierz Michałowski lubił ludzi, szanował ich i łatwo nawiązywał kontakty. Ogromna kultura osobista, duży takt i otwartość szybko zjednywały mu ich. Pozycja, którą tak szybko osiągnął, nie przeszkadzała mu w interesowaniu się drugim człowiekiem, także takim, z jakim los zetknął go na krótko, przypadkowo, na ogół z racji jego rozlicznych zajęć i kontaktów. Bywało, że to życzliwe zainteresowanie przekształcało się w bliższą znajomość bądź nawet przyjaźń. Znana jest np. historia paczki z egzotyczną jak na warunki wojny zawartością (suszone daktyl i słodkie placki), którą ku swemu zdziwieniu i wzruszeniu K. Michałowski otrzymał w 1942 r. od nadzorcy robotników z Edfu, gdy był internowany

²² Napisano o nim nawet: „historia Profesora to opowieść o wielkim uporze” – K. Dziewanowski, *Reportaż...*, s. 210.

²³ Rozmowa z prof. K. Myśliwcem – notatki w zbiorach autorki.

²⁴ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 62.

w Oflagu II C Woldenberg²⁵. Więcej informacji na temat wyjątkowości tej sytuacji, a także postawę samego Profesora wobec ludzi dostarcza jego relacja:

„W Edfu po raz pierwszy, udało mi się wprowadzić pewien odrębny od powszechnie wówczas panującego stosunek misji do robotników – fella-chów. Polegał on na bardziej przyjacielskich, bezpośrednich kontaktach, wyrażających się w zainteresowaniu ich zdrowiem, zdrowiem ich rodzin; to wszystko było wówczas nowe i nawet trochę szokujące moich zagranicznych kolegów. Podobnie jak witanie się uściskiem dłoni z robotnikami”²⁶.

W Egipcie, który choć nie był kolonią, jeszcze długo po wojnie utrzymywały się zwyczaje wartościujące różne grupy. Profesor zdecydowanie się od nich dystansował²⁷.

Zachowana korespondencja K. Michałowskiego z Polski z naukowcami pracującymi w Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze jest również bardzo ciekawą lekturą, dotyczącą z kolei relacji z uczniami i współpracownikami. Listy naukowców pełne są rzeczowych i konkretnych sprawozdań z przebiegu wykopalisk oraz organizacji pracy, życia stacji i jej mieszkańców, listy profesora natomiast – rad, instrukcji i pytań *a propos* tych spraw i decyzji. Ale nie tylko. Obie strony informują się o życiu prywatnym, są też w nim świetnie zorientowane, darzą się wzajemnie zaufaniem i szacunkiem. W zdaniach K. Michałowskiego widoczna więc jest nie tylko troska o sprawne funkcjonowanie stacji, ale i o indywidualny rozwój naukowy, byt i życie prywatne podległych mu ludzi. Oni rewanżują mu się tym samym i starają się, by kontakt był częsty, a Profesor dobrze zorientowany w bieżących sprawach²⁸.

Jego życzliwość, koleżeństwo, lojalność i przyzwoitość przyjmowano powszechnie z dużym uznaniem. Duży autorytet naukowy i szacunek, którym powszechnie się cieszył, znalazł odzwierciedlenie w wielu zaszczytnych funkcjach, jakie mu powierzano. Jednym z licznych przykładów na to jest np. fakt wyboru uczonego na przewodniczącego międzynarodowego komitetu ekspertów zajmującego się przeniesieniem świątyń skalnych Abu Simbel w Nubii (Egipt) w związku z planowaną budową tamy na Nilu i zatopieniem terenu, na którym się one znajdowały. Nastąpiło to w sytuacji, gdy międzynarodowe środowisko archeologów było skłócone, trwały dyskusje, a groźba zalania świątyń wodą stawiała się coraz bardziej realna, ze względu na postępujące prace budowlane. Trzeba było wielkiego autorytetu i zręczności dyplomatycz-

²⁵ K. Michałowski, *Od Edfu do Faras. Polskie odkrycia archeologii śródziemnomorskiej*, Warszawa 1974, s. 30. Patrz także: M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 167; Rozmowa z prof. K. Myśliwcem – notatki w zbiorach autorki.

²⁶ K. Michałowski, *Od Edfu...*, s. 30.

²⁷ Taki był profesor... – www.egiptologia.pl/epr/mic.html.

²⁸ AUW, SpKM, nr 12, b.p.

nej Profesora, aby rzecz doprowadzić do szczęśliwego finału. Świątynie Abu Simbel zostały pod jego nadzorem podzielone na bloki i przeniesione o kilkadziesiąt metrów wyżej w nowe miejsce na sztucznym wzniesieniu, a podpis K. Michałowskiego znalazł się w akcie erekcyjnym, wmurowanym w piedestał posągu Ramzesa II. Profesor był z tego faktu bardzo dumny²⁹.

Z pewnością określenie „wyjątkowy” w odniesieniu do K. Michałowskiego jest właściwe.

Naukowiec

Do przekonania, że archeologia jest jego życiową pasją, K. Michałowski dochodził dość długo. Dziennikarzom mówił:

„Mój zawód nie jest owocem marzeń dzieciństwa. Nie myślałem o nim, wstępując na uniwersytet. Najpierw zacząłem studiować romanistykę, a sztuka włoska i francuska pociągały mnie o wiele bardziej niż świat antyczny. Do archeologii śródziemnomorskiej lub – jak wówczas mawiano – klasycznej, doszedłem dopiero z czasem. Pomogła mi w tym słuszna, jak sądzę, spekulacja. Pomyślałem wówczas, że jest to dziedzina, która leży u nas właściwie odłogiem. Nauka, która może rozwijać się wyłącznie w warunkach niepodległego bytu. A skoro przez 150 lat nie było Polski na mapach Europy, nie mogło na dobrą sprawę być i polskiej archeologii klasycznej”³⁰.

W innym wywiadzie Profesor oświadczył, że choć nie wierzy w przypadki, to chyba jednak on zdecydował o tym, że został archeologiem³¹. Tym zbiegiem okoliczności miała być w 1924 r. propozycja prof. Edmunda Bulandy, archeologa, który wybrał K. Michałowskiego z grona absolwentów i umożliwił mu pracę na uczelni w Katedrze Archeologii Klasycznej. Jeżeli więc spekulację odczyta się jako wyzwanie, a przypadek jako zasłużoną pomoc czy wyróżnienie, to każda z tych wypowiedzi okaże się prawdziwa. Faktem jednak jest, że ustalenie kierunku życiowej drogi K. Michałowskiego przypadło na końcowy okres jego studiów magisterskich³².

²⁹ K. Michałowski, *Wspomnienia*, s. 250–253, 274–289; idem, *Od Edfu...*, s. 62–72; Taki był profesor... – www.egiptologia.pl/epr_mic.html.

³⁰ J. Mikke, *Wizerunki...*, s. 173.

³¹ K. Dziewanowski, *Reportaż...*, s. 209.

³² „Bulanda [...] powiedział mi, że zebrał o mnie dostateczne informacje [...]. Powiedział mi, że mam zgłosić się do niego pierwszego września na prywatne colloquium i do pracy na stanowisko młodszego asystenta. Następnie oświadczył, że w ciągu dwóch lat muszę przygotować pracę doktorską i zdać rygorosa tak, abym pod koniec 1926 r. najpóźniej miał u niego dokto-

On sam za początek kariery naukowej uznawał pracę na UJK we Lwowie, gdzie najpierw był asystentem (do 1927 r.), a następnie starszym asystentem w Katedrze Archeologii Klasycznej. Pracował tam od 1 października 1924 r. do 30 września 1930 r.³³ Był to czas jego niezwyklej mobilizacji i bardzo intensywnego rozwoju. W tym okresie pod kierunkiem prof. E. Bulandy, K. Michałowski przygotował rozprawę doktorską z filozofii pt. „Niobidzi w sztuce starożytnej”. Tytuł doktora filozofii uzyskał 6 maja 1926 r. W następnym roku, dzięki życzliwej pomocy profesorów, otrzymał stypendium Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na zagraniczne studia specjalistyczne. Odbywał je od 1 października 1927 r. do 30 września 1930 r. w kilku wiodących europejskich ośrodkach archeologicznych, głównie uniwersytetach w: Berlinie, Münster, Rzymie i Paryżu. Zwieńczeniem tych studiów były wykopaliska w Grecji, w Tasos i Delos na Krecie, które od 1928 r. prowadził jako członek zagraniczny *École Française d'Athènes* (Szkoła Francuska w Atenach) i które żartobliwie nazywał okresem czeladniczym. To wtedy zdobył przysłowiowe ostrogi archeologa. Czas ten i same studia były dla niego niezmiernie ważne. Poświęcił im we *Wspomnieniach* sporo miejsca i przez całe życie bardzo cenił. Młody, chłonny wiedzy, z głową pełną pomysłów, krystalizujących się naukowych planów oraz coraz bardziej konkretnych wizji organizacji studiów archeologicznych i ośrodka badań, które powinny w Polsce istnieć, uważnie wszystkiemu się przyglądał: uczęszczał na zajęcia akademickie, pracował w bibliotekach i muzeach, pisał i dużo publikował, porównywał, analizował i oceniał wiedzę, organizację pracy instytutów i nauczania oraz istniejące zależności między naukowcami i ośrodkami naukowymi krajów, w których przebywał. Poznawał także ludzi, z większością z nich dane mu było w przyszłości spotkać się i współpracować. Szybko budował swój potencjał naukowy i mocną pozycję w gronie specjalistów. Nabywał też „szlifu, nie tyle może towarzyskiego, co zawodowo-koleżeńskiego”, jak skomentował po latach³⁴. Finałem studiów uzupełniających była rozprawa habilitacyjna „O sztuce doryckiej”, w związku z którą w grudniu 1929 r. K. Michałowski został mianowany docentem archeologii klasycznej UJK we Lwowie³⁵.

rat. Powiedział mi też, co będę robił dalej, że muszę wyjechać za granicę na studia uzupełniające, że on pomoże mi w uzyskaniu stypendium, że jego zdaniem powinienem zacząć od Berlina, że pobyt co najmniej dwuletni w Grecji i we Włoszech uważa za niezbędny warunek przygotowania się do naprawdę samodzielnej pracy, że następnie będzie mnie habilitował na docenta i że pewnie później zostanę profesorem. [...] Spotkałem po raz pierwszy człowieka, który wytyczył mi tak wyraźnie cel w życiu, który potrafił od razu wzbudzić we mnie zaufanie do wszystkiego, co mówił”. – K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 49–50.

³³ AAN, MWRIOP, sygn. 4367, s. 1.

³⁴ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 61–100; J. Mikke, *Wizerunki...*, s. 173.

³⁵ Tytuł ten Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził 23 I 1930 r. – AAN, MWRIOP, sygn. 4367, s. 1.

W 1930 r. uczony przeniósł się do Warszawy i związał z UJP, gdzie w następnym roku został zastępcą profesora archeologii klasycznej (miał wówczas 30 lat!), a od 30 września 1933 r. profesorem nadzwyczajnym. Dużo publikował. Szczególny rozgłos przyniosła mu nowatorska rozprawa naukowa, będąca wynikiem badań przeprowadzonych jeszcze w Grecji, pt. *Les portraits hellénistiques et romains. Exploraison de Délos*, ogłoszona w 1932 r. w Paryżu³⁶, a następnie trzy kampanie wykopaliskowe w egipskim Edfu w latach 1936–1939, które K. Michałowski uznał – ze względu na dokonane odkrycia – za swoje najważniejsze osiągnięcie naukowe i też największą przygodę archeologiczną do wybuchu II wojny światowej. Przedstawił ją w trzytomowym dziele *Tell Edfous (Fouilles franco-polonaises)*³⁷. W połowie 1937 r. został mianowany profesorem zwyczajnym³⁸.

Ważne i oryginalne odkrycia w Edfu zwróciły uwagę międzynarodowego świata archeologów na Polskę. Jego uznanie zdobył sobie K. Michałowski w stosunkowo krótkim czasie, ale nie tylko odkryciami, również zmianami, jakie wprowadził do badań wykopaliskowych. W drugiej (1938 r.) i trzeciej kampanii (1939 r.) zaangażował dodatkowo najpierw architekta, później jeszcze antropologa i uczynił w ten sposób prace interdyscyplinarnymi. Pomysł ten stanowił wtenczas absolutne *novum* i wzbudził sensację. Rozwijany w późniejszych czasie (udział specjalistów wielu dyscyplin naukowych) stał się cechą charakterystyczną dla polskiej szkoły archeologii. Fakt natomiast, iż został przyjęty przez innych jako nowa metoda pozwalająca na kompleksowe badanie faktów i dokumentów historycznych w eksploracji i opracowaniu stanowisk archeologicznych w Egipcie, był powodem nieukrywanej dumy uczonego³⁹.

Lata trzydzieste to także czas wypracowywania przez Profesora nowej formuły dla uprawianej przez niego dyscypliny. Z połączenia archeologii klasycznej oraz egiptologii stworzył archeologię śródziemnomorską. Organizował

³⁶ M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 158–159; M. L. Bernhard, Z. Sztetyłło, *Profesor Kazimierz Michałowski...*, s. 295–301; J. Mikke, *Wizerunki...*, s. 174–175.

³⁷ *Tell Edfou 1937 (Fouilles franco-polonaises. Rapport I)*, Cairo 1937; *Tell Edfou 1938 (Fouilles franco-polonaises. Rapport II)*, Cairo 1938; *Tell Edfou 1939 (Fouilles franco-polonaises. Rapport III)*, Cairo 1950.

³⁸ Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie wystąpiła z wnioskiem o mianowanie 25 VI 1937 r. Senat Akademicki na posiedzeniu 30 VI tego roku pozytywnie zaopiniował wniosek – AAN, MWRiOP, sygn. 4367, s. 1. W niektórych materiałach jest błędnie podawany rok 1939. Patrz: M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 156.

³⁹ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 183–184. Szczególnie wyniki prac antropologicznych niezmiernie cieszyły K. Michałowskiego. Zostały one przedstawione w oddzielnym rozdziale trzeciego tomu *Tell Edfou 1939*, który Profesor złożył do druku, opuszczając Egipt w 1939 r.

wane przez niego po wojnie katedry i zakłady naukowe taką już nazwę otrzymywały⁴⁰.

Okres wojny i niewoli K. Michałowski spożytkował m.in. na doskonalenie swojego warsztatu naukowego, po powrocie zaś z obozu włączył się natychmiast w odradzające się z trudem życie naukowe, skoncentrowane w Warszawie wokół UW, MN oraz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a od 1951 r. PAN, następnie także Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Powstanie pierwszej poważnej pracy naukowej K. Michałowskiego po wojnie było związane z polsko-radzieckimi wykopaliskami na Krymie, których rezultaty zostały opisane i, za jego sprawą, opublikowane w formie książkowej, tradycyjnie już, niebawem po zakończeniu ekspedycji (strona radziecka wydała swój materiał kilka lat później)⁴¹. Wykopaliska w Mirmeki rozpoczęły chyba najlepszy okres w dziejach polskiej archeologii śródziemnomorskiej. Z inicjatywy i pod kierunkiem bądź nadzorem K. Michałowskiego podjęto wtedy badania terenowe, które z roku na rok obejmowały coraz to nowe stanowiska archeologiczne: w Mirmeki i Kalos Limen na Krymie (1956–1959), w Tell Atrib w Egipcie (1957–1969), w Palmyrze w Syrii (od 1959 r.), w Nos Paphos na Cyprze (1965–1972), w Aleksandrii (od 1960 r.), w Deir el-Bahari i w Dabod w Egipcie (od 1961 r.), w Faras w Sudanie (1961–1964), w Dongoli i Kadero w Sudanie (od 1964 r.) oraz Nimrud w Iraku (od 1975 r.), Saadiyi i Bidżanie w Iraku (od 1979 r.)⁴². Każde badania były zwieńczone publikacjami w językach kongresowych. Wydawano je nakładem Polskiego Wydawnictwa Naukowego przez Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej PAN oraz Katedrę Archeologii Śródziemnomorskiej UW, a Profesor był ich redaktorem. Uczestniczył też w wielkich seryjnych wydawnictwach międzynarodowych. Niektóre z nich ukazywały się pod jego redakcją⁴³. Wyniki badań prezentował poza tym na licznych międzynarodowych kongresach.

Był to też czas, w którym K. Michałowski stworzył podstawy nowej nauki – nubilogii oraz warunki do rozwoju specjalności wcześniej nie reprezentowanych bądź uprawianych sporadycznie: archeologii nadcarnomorskiej, egipto-

⁴⁰ Taki był profesor... – www.egiptologia.pl/epr_mic.html.

⁴¹ *Mirmeki. Wykopaliska polsko-radzieckie w Mirmeki*, pod red. W. F. Gajdukiewicza i K. Michałowskiego, Warszawa 1958.

⁴² Za największy sukces archeologiczny K. Michałowskiego jest uznawane odkrycie monumentalnego malarstwa wczesnochrześcijańskiego w Faras. Szerzej o osiągnięciach: *Biogramy uczonych polskich...*, s. 472; J. Lipińska, *Kazimierz Michałowski 14.12.1901–1.01.1981*, „Bulletin du Musée National de Varsovie” 2001, nr 1–4, s. 11–13; K. Michałowski, *Od Edfu...*, s. 234–269.

⁴³ Były to serie: „Travaux du Centre”, „Corpus Vasorum Antiquorum – Pologne”, „Corpus Signorum Imperii Romani – Pologne”, „Mirmeki”, „Palmyre”, „Alexandrie”, „Deir el Bahari”, „Faras”, „Nea Paphos”, a także „Studia Palmyreńskie – Études Palmyréniennes” – S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 10.

logii, wspomnianej nubiologii, palmyrenistyki i innych. Udało mu się w ten sposób przekształcić wąsko uprawianą dyscyplinę, jaką wcześniej była w Polsce archeologia klasyczna, w nowoczesną naukę o ugruntowanej międzynarodowej pozycji.

Opublikował ok. 150 prac naukowych⁴⁴.

Organizator

W uzasadnieniu wniosku z 4 czerwca 1937 r. o mianowanie K. Michałowskiego profesorem zwyczajnym, autor tego dokumentu, prof. dr hab. Władysław Antoniewicz zaliczył działalność organizacyjną (w tym przypadku tworzenie zakładu naukowego) K. Michałowskiego do jego pracy naukowej. Wymienił ją jako trzeci element, po rozprawach naukowych i pracach badawczych w terenie⁴⁵.

Rzeczywiście, działalność organizatorska Profesora była bardzo ważną częścią jego pracy, ale nie tylko naukowej. Chyba każdej, której się podjął. Dlatego trudno też wyizolować ten obszar działań uczonego. Jego prace organizatorskie były rozległe. Na ogół miały pionierski charakter – służyły stworzeniu czegoś nowego. Tym, jak je prowadził, zdobył sobie opinię mistrza w tej dziedzinie⁴⁶. Zasadniczo działalność organizatorska K. Michałowskiego wiązała się z kilkoma instytucjami: UJP w Warszawie, a po wojnie UW, z MN w Warszawie, z PAN oraz z Polską Stacją Archeologiczną w Kairze, a w latach 1939–1945 z Uniwersytetem Woldenberskim. Było jeszcze kilka pomniejszych obszarów. Zdecydowaną ich większość łączyła pasja Profesora do archeologii śródziemnomorskiej.

Pierwszym celem, który K. Michałowski sobie wyznaczył i osiągnął, było utworzenie Katedry Archeologii Klasycznej w UJP w Warszawie. Jak czas pokazał, był to też pierwszy krok w kierunku stworzenia polskiego ośrodka archeologii śródziemnomorskiej z własnymi badaniami terenowymi i zbiorami. Ale czas odbudowy państwa po latach zaborów, kiedy każda dziedzina życia

⁴⁴ Prace K. Michałowskiego opublikowane na łamach wielu periodyków, zostały wydane w dwutomowym zbiorze już po jego śmierci. Patrz: K. Michałowski, *Opera minora*, pod red. nauk. M. L. Bernhard, Warszawa 1990, t. 1 i 2.

⁴⁵ AAN w Warszawie, MWRiOP, sygn. 4367, s. 9.

⁴⁶ Profesor Karol Myśliwiec, uczeń K. Michałowskiego, upatruje źródeł jego fenomenu organizacyjnego w jego świetnie rozwiniętej umiejętności odróżniania spraw ważnych od błahych, a także w czerpaniu wzoru z Fidiasza, który dla K. Michałowskiego był symbolem człowieka tworzącego dzieła nie tylko dzięki własnej aktywności, ale również sprawnej organizacji i zarządzaniu grupą podległych mu ludzi. – Rozmowa z prof. K. Myśliwcem, notatki w zbiorach autorki.

wymagała nie tylko pomysłu, wysiłku legislacyjnego, organizacyjnego, a także dużych nakładów finansowych, również nie był sprzyjający dla planów K. Michałowskiego. Nawet w samym środowisku naukowym nie widziano potrzeby samodzielnego rozwoju tej dziedziny wiedzy. Traktowano ją jako usługową dla filologii i historii, i uznawano, że dwie katedry, które wówczas w Polsce istniały – na Uniwersytecie Jagiellońskim (dalej: UJ) w Krakowie i UJK we Lwowie, takie funkcje spełniały. Trud pokonania tych przeszkód musiał być duży. Do pomysłów młodego uczonego, dało się jednak przekonać niewielkie, za to wpływowe grono profesorów, tj.: Tadeusz Zieliński, Marcei Handelsman, Włodzimierz Antoniewicz, Stanisław Arnold i Wacław Tokarz. Przy ich pomocy w krótkim czasie, dzielonym jeszcze na prace wykopaliskowe w Grecji, habilitację, zajęcia dydaktyczne i pracę nad dwoma książkami, udało się K. Michałowskiemu doprowadzić do utworzenia w warszawskim uniwersytecie nowej katedry⁴⁷. Taki był jej początek, przyszłość oznaczała udoskonalanie pod wieloma względami – organizacyjnym, logistycznym, programowym i kadrowym.

Kolejnym krokiem było zorganizowanie polskich wykopalisk na terenie kultur starożytnego świata śródziemnomorskiego, co K. Michałowski uważał za podstawowy warunek rozwoju polskiej archeologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Dla tej idei Profesor znalazł sojusznika w osobie profesora historii starożytnej UJP, Tadeusza Wąłka-Czarneckiego. Wybór obu uczonych padł na Egipt, głównie z racji możliwości zdobycia dla Polski zabytków oraz ze względu na spektakularne znaczenie prowadzenia wykopalisk właśnie w Egipcie, które oznaczały dla Polski włączenie się do międzynarodowego, archeologicznego współzawodnictwa i także odpowiedni poziom świadomości kulturowej Polaków. Profesorowi chodziło więc o pewnego rodzaju manifestację dojrzałości kulturowej odradzającego się państwa. Obaj uczeni uznali, że pierwsze wykopaliska przeprowadzą wspólnie z Francuskim Instytutem Archeologii Wschodu w Kairze. Rekonesans odbyli zimą 1933/1934 r.

Swoj pierwszy pobyt w Egipcie K. Michałowski poświęcił przede wszystkim nawiązaniu kontaktów z instytutem francuskim i opracowaniu wspólnego projektu wykopalisk. I to mu się udało. Ale nie tylko sam projekt zajął uwagę K. Michałowskiego. Znalazł jeszcze czas na dość gruntowne zapoznanie się z interesującymi go zabytkami, kwerendy w bibliotekach, nawiązanie kontaktów z egiptologami z różnych ośrodków i krajów, a także na wnikliwą

⁴⁷ „W październiku 1931 r. przy drzwiach wejściowych do gmachu muzealnego zawisła tabliczka: Zakład Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. [...] Na początku lat trzydziestych był to jeden pokój na parterze, stanowiący w pewnym sensie westybul do sali kolumnowej. Wyposażenie tego zakładu było bardzo skromne: jedna szafa biblioteczna z paroma książkami, stół i parę krzeseł dla studentów oraz biurko kierownika, prof. Kazimierza Michałowskiego”. – M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 156.

obserwację organizacji prac w misjach wykopaliskowych: francuskiej, niemieckiej, włoskiej, amerykańskiej. Jak odnotował we *Wspomnieniach*, ta ostatnia wywarła na nim największe wrażenie: luksusowa siedziba misji – *Metropolitan House* i świetne warunki bytowe oraz bardzo dobra organizacja wykopalisk przygnęły K. Michałowskiego na tyle, że zaczął się on wtedy zastanawiać czy podola wyzwaniu, przed jakim stanął:

„Gdyby mi ktoś wówczas powiedział, że w niespełna trzydzieści lat później moja misja będzie rezydowała w Metropolitan House [...], byłbym to uznał za oczywiste brednie, ale byłbym się może także umocnił na duchu. Czułem się wówczas bardzo mały, choć byłem przecież profesorem Uniwersytetu Warszawskiego”⁴⁸.

Uważne obserwacje różnych systemów organizacyjnych, nie wykopaliskowych, pozwalały mu prześledzić

„[...] wszystkie posunięcia organizacyjne i efekty, jakie one przynoszą w różnych misjach, których tradycje wykształciły pewne swoiste systemy prac archeologicznych. Czyniłem to zawsze z myślą o tym, co by można zastosować w naszych wykopaliskach, co wydaje mi się bardzo istotne, a z czego można by zrezygnować – słowem, z moich doświadczeń nabytych nie tylko na wykopaliskach w Egipcie, ale już wcześniej, w EFA i w innych instytucjach archeologicznych na Bliskim Wschodzie, starałem się zarysować ramy przyszłej specyfiki polskiej szkoły archeologicznej”⁴⁹.

Co to była za szkoła? Niewątpliwie jej solidne podstawy K. Michałowski stworzył w Edfu⁵⁰. Istotą tej szkoły była wspomniana już interdyscyplinarność, a cechowały ją znakomite przygotowanie i sumienna praca archeologów⁵¹. Tempo i zakres prac w Edfu (i wszystkich następnych misjach) były

⁴⁸ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 138.

⁴⁹ Ibidem, s. 139.

⁵⁰ Profesor wyruszył tam w końcu 1936 r. razem z papirologiem, prof. Tadeuszem Mantufflem na podstawie umowy podpisanej rok wcześniej pomiędzy uniwersytetem a Francuskim Instytutem Archeologii Wschodu w Kairze. Ta pierwsza wyprawa archeologiczna odbyła się co prawda pod kierownictwem francuskiego naukowca, ale już kolejnej kampanii w 1938 r. przewodził K. Michałowski, podobnie jak i trzeciej w 1939 r.

⁵¹ Profesor zbudował swoją szkołę na następujących zasadach: wybór stanowiska i podpisanie koncesji na jego eksplorację może mieć miejsce po zapoznaniu się z literaturą fachową, by mieć pewność, że wykopaliska przyniosą poważne rezultaty naukowe; kolejnym etapem jest rozpoznanie terenu, którego może dokonać tylko doświadczony archeolog; dobór członków ekspedycji musi odpowiadać wymogom danego stanowiska; wyprawa powinna być zabezpieczona od strony finansowej; wśród członków ekspedycji powinna panować przyjazna atmosfera, oni sami zaś mieć życzliwy stosunek do miejscowej ludności i robotników – M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 167.

duże, czas wykorzystany maksymalnie, zważywszy zaś na prymitywne na ogół warunki, trud archeologów duży. Taka organizacja prac w Edfu wzbudzała podziw francuskiej strony, która wykonanie niektórych zajęć odkładała na później, gdy zaistnieją bardziej sprzyjające okoliczności. Ze względu na klimat wykopaliska prowadzone były w styczniu i lutym. W marcu i kwietniu wyniki badań przybierały postać wydawnictwa w drukarni instytutu francuskiego w Kairze, a w maju K. Michałowski przywoził je do kraju już jako korektę bieżącego opracowania i zaraz przedstawiał władzom uniwersyteckim. Publikacja oraz nowe zabytki były najlepszym argumentem uczonego w zdobywaniu funduszy na następny sezon wykopaliskowy. Podobnie postępował również po wojnie, po wznowieniu wykopalisk w Egipcie i na Bliskim Wschodzie⁵². Ten strategiczny, chyba nie tylko w polskich warunkach zabieg, całkowicie zmieniał praktykę istniejącą dotychczas w światowej archeologii, w której bywało, że wyniki wykopalisk długo musiały czekać na upublicznienie, a zdarzało się i tak, że w ogóle ich nie ogłaszano. To szybkie opracowanie i wydanie drukiem rezultatów badań archeologicznych też stało się cechą charakterystyczną dla szkoły K. Michałowskiego.

Ponadto każdy sezon wykopaliskowy prowadzony przez niego, wieńczyła seria wykładów, niestrudzenie wygłaszanych na rozmaitych spotkaniach naukowych i popularnonaukowych, wywiadów w prasie, radiu, później i telewizji, a także sprawnie przygotowana wystawa prezentująca nowe znaleziska. I wykłady, i wystawy, którym na ogół towarzyszyły informatory (jeśli nie autorstwa Profesora, to przynajmniej poprzedzone jego wstępem), były z dużą częstotliwością organizowane również poza granicami kraju. Nie pozwalały one bez echa przejść sukcesom Profesora, jego kolegów i uczniów. Nieustannie wszystkim wokół składał dowody intensywnej pracy swojego zespołu. W ten sposób, oprócz popularyzacji archeologii śródziemnomorskiej, tworzył atmosferę sprzyjającą dalszym pracom⁵³.

Wydaje się, że to ciągle organizowanie było dla K. Michałowskiego także źródłem jego siły. Był i moment silnego zwątpienia, wywołany widokiem zniszczonej Warszawy w lutym 1945 r., kiedy powrócił on z niewoli. Szybko

⁵² „W ten sposób z miejsca paraliżowałem wszelkie niechętnie naszym wykopaliskom nastroje. [...] Nie byłoby inaczej ani Stacji, ani kredytów na rozszerzanie naszych wykopalisk”. – K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 183. Patrz także: M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 160–161.

⁵³ „[...] nigdy nie odmawiał wywiadów. Prasa miała do niego wstęp o każdej porze dnia i nocy, różne gazety zresztą, ale najbardziej kochany był „Ekspres Wieczorny”. Profesor mówił zawsze: nie jest ważne co ja załatwię z ministrem na wysokim szczeblu, bo minister tylko każe zrealizować, ale jak każda urzędniczka w ministerstwie będzie coś o nas słyszała i będzie wiedziała, że to dzięki niej istnieje archeologia polska, to ona wyjmie z szuflady co trzeba. Ale ona musi w „Ekspresie” czytać co drugi dzień o mnie. Żeby wiedziała, że coś ważnego robi”. – Taki był profesor... – www.egiptologia.pl/eprmic.html. Patrz także przyp. 61 i 62.

jednak się otrząsał. Z grupą profesorów postanowił odbudować uniwersytet sprzed 1939 r. Jednak realia zmieniły się i K. Michałowski był tego świadom. Mimo rozlicznych trudności, z jakimi w tym czasie musiał się borykać, nie skorzystał z ofert pracy w uznanych ośrodkach naukowo-badawczych zagranicą, które przedstawiali mu jego koledzy⁵⁴. Uparcie budował grunt dla polskiej archeologii w kraju. Będąc w tych pierwszych powojennych latach jednocześnie dziekanem, a później prorektorem UW, wicedyrektorem MN i sekretarzem generalnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a potem obejmując stanowiska kierownicze w PAN⁵⁵ łączył interesy tych trzech instytucji i budował z nich silny ośrodek archeologii śródziemnomorskiej. Każda z nich bowiem specjalizując się w pewnej dziedzinie, była pomocna pozostałym i mogła dzięki nim rozwijać się i osiągać sukcesy czy w zakresie kształcenia, czy gromadzenia zabytków, ich naukowego opracowania, dokumentacji, czy badań naukowych i popularyzacji ich oraz samych zabytków i historii, której obiekty te były śladem. Ten system wzajemnych powiązań, rozbudowywany od drugiej połowy lat pięćdziesiątych, kiedy K. Michałowskiemu udało się wznowić prace wykopaliskowe na terenach kultur starożytnych, a następnie utworzyć także Polską Stację Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze i dokonać niebagatelnych odkryć, poskutkowało w latach sześćdziesiątych uznaniem Polaków za jeden z wiodących ośrodków archeologicznych na Bliskim Wschodzie.

W jaki sposób jeden człowiek mógł zrobić tak wiele, i to w dziedzinie nauki z pozoru wcale nie strategicznej dla socjalistycznego państwa, bywało, że nazywanej nawet burżuazyjną? Poza oczywistymi korzyściami dla kraju, jak np. międzynarodowe uznanie (nie będące w sprzeczności ze stanowiskiem ZSRR, który również wykazywał zainteresowanie Bliskim Wschodem) czy w przypadku ratowania świątyni Abu Simbel – tylko udział samego Profesora jako naukowego konsultanta i organizatora prac, a nie znaczący wkład finansowy, jaki miały inne państwa, czy nawet powiększające się polskie zbiory muzealne, K. Michałowski musiał istotnie wykazać się dużym talentem organizatorskim⁵⁶.

⁵⁴ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 196–201.

⁵⁵ W latach 1956–1981 kierował w Zakładzie Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk kolejno pracownikami: Wykopalisk i Publikacji Zabytków (1956–1962), Wykopalisk (1962–1981), Publikacji Zabytków Antycznych w Zbiorach Polskich (1962–1981), Dokumentacji Archeologiczno-Architektonicznej (1962–1981). W latach 1964–1969 był przewodniczącym Rady Naukowej Zakładu Orientalistyki PAN – *Biogramy uczonych polskich...*, s. 471.

⁵⁶ Profesor Stefan Jakobielski, uczeń K. Michałowskiego, powiedział o tym czasie: „Professor był wtedy pionierem, wszystko musiał sam organizować od początku, zwłaszcza pieniądze, ale jako autorytet na skalę międzynarodową miał pozycję zupełnie wyjątkową. Uprawiał wysokiej klasy menadżerstwo. [...] Działal bardzo współcześnie. [...] często prowadził dwie rozmowy telefoniczne na raz, a z trzecią osobą rozmawiał w tym samym czasie w gabinecie. My, jego

Muzealnik

W pewnym sensie K. Michałowski stał się muzealnikiem na długo przed podjęciem pracy w MN w Warszawie. Było to jeszcze w pierwszej połowie lat trzydziestych, kiedy uznał, że przy wyborze terenu pierwszych polskich śródziemnomorskich wykopalisk musi kierować się głównie możliwością zdobycia dla Polski zabytków. Z tego powodu wybrał Egipt a nie Grecję, gdzie już wcześniej pracował, ale i skąd, podobnie jak z Włoch czy Turcji (najważniejsze kraje kultury grecko-rzymskiej) nie można było wywieźć jakichkolwiek zabytków, podczas gdy z Egiptu i innych krajów Bliskiego Wschodu – tak⁵⁷. Miało to dla niego wówczas znaczenie zasadnicze, a po latach, kiedy istotnie dzięki takiemu stanowisku zostały właściwie stworzone polskie zbiory, świadomość ta była źródłem satysfakcji Profesora⁵⁸. Wykopaliska w Edfu dały bogate znaleziska zabytków. Ich podział między Egipcjanami a polsko-francuską misją wykopaliskową wypadł bardzo korzystnie dla Europejczyków. Dodatkowo Francuzi rzekli się na korzyść Polaków partycypowania w znaleziskach z dwóch pierwszych kampanii i dołożyli jeszcze wiele cennych obiektów ze swoich wcześniejszych wykopalisk.

asystenci, koczowaliśmy w sekretariacie, bywało, że cały dzień. W zespole profesora każdy za coś był odpowiedzialny. [...] Swoje książki też dyktował komuś, kto był z tego zakresu specjalistą, chodziło o to, by człowiek z pewną wiedzą w swojej dziedzinie nie tylko nie robił błędów, ale był partnerem do konsultacji. Ja zajmowałem się tym, co dotyczyło Faras i Nubii, dyktował mi więc rzeczy o Nubii, komuś innemu o Syrii, a później już sam pracowałem nad tekstem – Taki był profesor... – www.egiptologia.pl/epr_mic.html. Warto jeszcze pamiętać o trudnościach tego okresu związanych z obostrzeniami paszportowymi, wizowymi, niewymienialnością złotych itd. Więcej: K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 304, 307.

⁵⁷ Istniejące tam przepisy dawały możliwość podziału obiektów ruchomych znalezionych w trakcie prac archeologicznych, między ekspedycję, która prowadziła badania a służbę archeologiczną danego kraju: „[...] od samego początku moich starań dotyczących organizacji naszej ekspedycji archeologicznej do krajów Morza Śródziemnego zdawałem sobie sprawę, że Polski nie stać na to, aby prowadzić badania tylko dla samych odkryć naukowych – na zasadzie sztuka dla sztuki; pogląd ten zachowuję zresztą do dnia dzisiejszego [1974 r. – przyp. V.R.-W.]. Na całym świecie podstawę zainteresowania społecznego kulturą starożytną stanowią zbiory sztuki zgromadzone we własnym kraju. One to umożliwiają szerokim rzeszom zwiedzającym muzea bezpośredni kontakt z relikwiami kultury starożytnej, decydują w poważnym stopniu o upowszechnieniu wiedzy z tego zakresu. Są również dla społeczeństwa niejako widocznym znakiem materialnych korzyści osiągniętych za pomocą środków finansowych, wydatkowanych przez kraj na cele badań archeologicznych” – K. Michałowski, *Od Edfu...*, s. 8–9.

⁵⁸ „Znaleziska z tych wykopalisk zapoczątkowały (na większą skalę) zbiory sztuki starożytnej w Muzeum Narodowym [...]. Dzisiaj nasza warszawska galeria reprezentuje rzeczywiście klasę światową. Żadne inne Muzeum zagraniczne, ani Louvre, ani British Muzeum, ani Metropolitan w Nowym Jorku, nie ma takiej serii fresków bizantyjskich – wczesnośredniowiecznych – jak my. Kto chce poważnie studiować sztukę wczesnośredniowieczną, musi przyjechać do Warszawy”. – J. Mikke, *Wizerunki...*, s. 174–175

Znaleziska były najpierw własnością uniwersytetu, który przekazał je w 1938 r. MN w Warszawie, zobowiązując je jednocześnie do utworzenia nowego działu – Zbiorów Sztuki Starożytnej. Wcześniej jednak, w 1937 r., K. Michałowski urządził pierwszą wystawę wykopalisk egipskich, która cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających, zresztą, podobnie jak i następne⁵⁹. Tworzenie nowego działu w muzeum i jego kierownictwo dyrektor prof. Stanisław Lorentz powierzył K. Michałowskiemu, który jeszcze w 1938 r. zdołał uruchomić Galerię Sztuki Starożytnej, udostępnioną zwiedzającym podczas inauguracji nowego gmachu muzeum, w którym mieści się ono do dziś.

W marcu 1945 r. – jak już wspomniano – Profesor objął stanowisko wicedyrektora i kierownika Galerii Sztuki Starożytnej. Jednocześnie został powołany w skład pięcioosobowego Komitetu Rzeczoznawców do Rewindykacji i Odszkodowań w Dziedzinie Kultury i Sztuki oraz wybrany prezesem ogólnopolskiego Związku Zawodowego Historyków Sztuki, Archeologów, Etnografów, Muzeologów i Konserwatorów⁶⁰. Najpierw skoncentrował się na odbudowie i przebudowie zniszczonego muzeum, kierowaniu rewindykacją oraz komasacją zabytków sztuki starożytnej⁶¹, a także tworzeniem nowych ekspozycji, szczególnie Galerii Sztuki Starożytnej, która została otwarta w 1949 r. i zdobyła opinię jednej z najnowocześniejszych w Europie⁶². Prawie jednocześnie K. Michałowski w kierowanym przez siebie zespole, położył nacisk na porządkowanie i naukową inwentaryzację, opracowywanie i publikację zarówno poszczególnych zespołów zabytkowych, jak i problematyki ogólnej związanej ze zbiorami. Tylko w dniu otwarcia ukazały się trzy publikacje popularnonau-

⁵⁹ M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 161; K. Michałowski, *Galeria Sztuki Starożytnej w Muzeum Narodowym w Warszawie*, „RMN” 1957, t. II, s. 114.

⁶⁰ Życiorys z 1945 r., b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz; S. Lorentz, *Muzeum Narodowe w Warszawie*, „RMN” 1957, t. II, s. 58.

⁶¹ Za zasługi w ratowaniu i zabezpieczaniu dzieł sztuki otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Polonia Restituta. Uroczysta dekoracja komandorią odbyła się 18 I 1948 r. Uczestniczył w niej Wiceminister Kultury i Sztuki Leon Kruczkowski, również były jeńiec. Wydarzenie komentowała prasa – „Życie Warszawy” 1948, nr 21 z 21 I, s. 2; „Robotnik” 1948, nr 21 z 21 I, s. 3; „Polska Zbrojna” 1948, nr 21 z 21 I, s. 4; „Głos Ludu” 1948, nr 21 z 21 I, s. 7 (AMN w Warszawie, Wycinki prasowe, sygn. W-31 b). Nie było to jedyne odznaczenie, jakie K. Michałowski otrzymał za swoją działalność w muzeum.

⁶² K. Michałowski, *Galeria Sztuki Starożytnej...*, s. 122–128 oraz „Życie Warszawy” 1949, nr 146 z 29 V i 148 z 31 V, b.s.; „Dziennik Ludowy” 1949, nr 147 z 31 V, b.s.; „Gazeta Robotnicza” 1949, nr 148 z 31 V, b.s.; „Kurier Codzienny” 1949, nr 147 z 31 V, b.s.; „Polska Zbrojna” 1949, nr 147 z 31 V i 164 z 18 VI, b.s.; „Trybuna Ludu” 1949, nr 148 z 31 V, b.s.; „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 148 z 24 IV i nr 157 z 16 VI, b.s.; „Ruch Ludowy” 1949, nr 148 z 1 VI, b.s.; „Ekspres Wieczorny” 1949, nr 193 z 2 VI, b.s.; „Dziś i Jutro” 1949 r., nr 23 z 12 VI, b.s.; „Kuźnica” 1949, nr 24 z 19 VI, b.s.; „Trybuna Wolności” 1949, nr 24 z 21 VI, b.s. (AMN w Warszawie, Wycinki prasowe, sygn. W-31 b i W-31 d).

kowe, w tym przewodnik po zbiorach, w następnych latach kolejne, również poważne opracowania monograficzne. Takie podejście stało się regułą w następnych latach, kiedy zbiory muzeum powiększały się w związku z nowymi pracami wykopaliskowymi. Równocześnie Profesor zabiegał o prezentację wystaw czasowych muzeum w całym kraju oraz organizację prelekcji, wieczorów dyskusyjnych oraz recytacji utworów literatury antycznej⁶³. Niektóre z wystaw przygotowanych przez K. Michałowskiego i jego zespół były prezentowane także zagranicą⁶⁴. Wykorzystując swoje osobiste kontakty K. Michałowski odzyskał w 1956 r. od Związku Radzieckiego słynny zbiór waz starożytnych z Gołuchowa. Muzeum Narodowe w Warszawie wzbogaciło się dzięki niemu także o wieczysty depozyt monumentalnej rzeźby egipskiej, greckiej, etruskiej i rzymskiej z Muzeum Luwru⁶⁵, a przede wszystkim, o znaleziska z kolejnych wypraw archeologicznych, w tym o szczególnie cenne malarstwo bizantyjskie z Faras, które na podstawie umowy polsko-sudańskiej Profesor sprowadził w 1964 r. i zaprezentował w Galerii Sztuki Faras, otwartej w muzeum w 1972 r. Zbiory sztuki starożytnej gromadzone przez niego ponad 40 lat, tak długo bowiem K. Michałowski współtworzył tę placówkę, uczyniły z muzeum znany na świecie ośrodek badań, jego twórcę zaś każą zaliczyć do wybitnych postaci polskiej muzeologii.

Popularyzator

Profesor był również, jak już zostało kilkakrotnie zasygnalizowane, popularyzatorem i to od początku swojej przygody z archeologią, kiedy dyscyplina ta nie była znana, gdy w latach dwudziestych i trzydziestych na okładki „Kwartalnika Klasycznego” starannie wybierał dzieła sztuki greckiej i rzymskiej, i opatrywał je krótkim opisem, czy w czasach dużo trudniejszych dla archeologii śródziemnomorskiej, a więc podczas II wojny światowej, gdy

⁶³ K. Michałowski, *Galeria Sztuki Starożytnej...*, s. 128–133.

⁶⁴ Były to: fragment wystawy „Warszawa oskarża” dotyczący sztuki starożytnej (1945), „Zbiory sztuki starożytnej” (1949), „Zabytki z Tell Atrib” (1958), „Zabytki z wykopalisk polskich w Tell Atrib w Egipcie Dolnym” (1961), „Polskie wykopaliska w Egipcie i Sudanie” (1963), „Faras – pokaz konserwacji zabytków” (1964), „Faras – II pokaz konserwacji zabytków” (1965), „Freski z Faras” (1966), „Polskie wykopaliska z Faras” (1967), „Pokaz sztuki starożytnego Cypru” (1968), „Malowidła z Faras, pokaz po konserwacji” (1968), „Das Wunder aus Faras” (Berlin, 1969), „Das Wunder aus Faras” (Essen, 1969), „Het Wonder uit Faras” (Haga, 1969), „Faras – Christliche Fresken aus Nubien” (Zurych 1970), „Nubische Kunst aus Faras” (Wiedeń 1970), „Galeria Sztuki Faras” (1972) – S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, 13–14.

⁶⁵ J. Lipińska, *Kazimierz Michałowski...*, s. 11; S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 9, 13–14

w obozach jenieckich przynosił wykładami swoich współtowarzyszy do świata kultury antycznej. O archeologii nie pozwolił zapomnieć też społeczeństwu w 1945 r., gdy musiało ono sobie radzić z brakiem mieszkań, wody czy prądu. Już latem 1945 r. przystąpił np. do współtworzenia nowego czasopisma popularyzującego kulturę świata antycznego, adresowanego do szerokich kręgów, również do młodzieży. Nadał mu tytuł „Meander”. Pierwszy zeszyt tego miesięcznika ukazał się w styczniu 1946 r. Jego okładkę na prośbę K. Michałowskiego, zaprojektował architekt Jerzy Hryniewicz, ceniony i szanowany uczeń Profesora z Oflagu II C Woldenberg. Przez następnych 35 lat Profesor współredagował „Meandra”, miał istotny wpływ na treści w nim prezentowane, powstanie towarzyszących mu publikacji, głównie serii książkowych, a także cyklicznych spotkań popularyzujących kulturę antyczną i samo wydawnictwo⁶⁶.

Popularyzacji historii starożytnej i związanych z nią zabytków służyły też wykłady K. Michałowskiego, wygłaszane przed wojną w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich (1930–1939), a po wojnie w ramach spotkań w MN w Warszawie czy Wszechnicy PAN, w radiu i telewizji. Profesor chętnie udzielał wywiadów i pisał do prasy noty. Opublikował kilka książek popularnonaukowych. Niektóre z nich miały kilka wydań i były tłumaczone na języki obce⁶⁷. W sposób prosty, bezpośredni docierał do ludzi, którzy na co dzień nie stykali się z problemami świata starożytnego⁶⁸.

⁶⁶ W tytułowym „Meandrze” K. Michałowski widział symbol granicznej rzeki z licznymi zakolami między Europą i Azją, Wschodem a Zachodem, przy której w przeszłości dokonywało się krzyżowanie dwóch światów, dające możliwość wzajemnego rozkwitu kulturalnego – kulturę hellenistyczną. Utrzymaniu zainteresowania czasopismem miało służyć wprowadzenie cykli tematycznych oraz serii książkowych, które Profesor zainicjował: „Biblioteka Meandra” (przekłady i samodzielne prace, w tym doktorskie), „Auctarium Maeandrium” (prace naukowe w językach obcych), „Popularna Biblioteczka Meandra” (tomiki poświęcone np. gatunkom literackim czy poszczególnym specjalnościom zawodowym w starożytności). Z inicjatywy K. Michałowskiego powstała też *Encyklopedia Meandra*, która miała kilka wydań poprawianych i uzupełnianych, a także cykl Spotkań z Czytelnikami „Meandra” oraz Wieczory Klasyczne „Meandra”, organizowane w salach Muzeum Narodowego. – L. Winniczuk, *Archaeologium polonorum princeps...*, s. 288–301.

⁶⁷ Na przykład: *Delfy*, wyd. I, Lwów 1937; *Praca górnik i hutnika w starożytnej Grecji*, Warszawa 1949; *Sztuka klasyczna w dobie Peryklesa. Epoka Peryklesa*, „Biblioteka Meandra”, t. 10, Warszawa 1949; *Mechanika grecka*, „Biblioteka Meandra”, t. 18, Warszawa 1952, *Technika grecka*, Warszawa 1959, *Nie tylko piramidy*, Warszawa 1966, *Od Edfu do Faras*, Warszawa 1974, *Jak Grecy tworzyli sztukę*, Warszawa 1970. Dokonał też tłumaczenia książki W. H. Boultona pt. *The Romance of Archaeology*, której nadał tytuł: *Wieczność piramid. Tragedia Pompei* i opatrzył własnym wstępem (Warszawa 1935).

⁶⁸ M. L. Bernhard, Z. Sztetyłło, *Profesor Kazimierz Michałowski...*, s. 298–299.

Nauczyciel

Działalność dydaktyczna była w życiu naukowym K. Michałowskiego bardzo ważna. Trwała kilkadziesiąt lat: 1929–1973. Rozpoczęły ją zajęcia na UJK we Lwowie. Szybko jednak zostały zastąpione przez wykłady, ćwiczenia i seminaria na UJP w Warszawie (1930–1939) oraz na Uniwersytecie Lubelskim (1934–1935). Lata wojny (1939–1945) to też czas pracy dydaktycznej i w miarę regularnych zajęć Profesora, głównie w ramach tzw. Uniwersytetu Woldenberskiego w oflagu. Gdy wojna szczęśliwie minęła, K. Michałowski wrócił na UW i nauczał tam aż do momentu przejścia na emeryturę (1945–1973). W tym powojennym okresie był jeszcze zagraniczny epizod, mianowicie zajęcia z archeologii i historii starożytnego Egiptu na uniwersytecie w Aleksandrii (1958–1959)⁶⁹.

Wydaje się, że na postawę Profesora jako dydaktyka duży wpływ mieli jego nauczyciele. Wiele im zawdzięczał i tak samo chętnie jak oni jemu, tak i on pomagał swoim uczniom⁷⁰. Starał się jednocześnie nie powtarzać błędów swoich mistrzów, których nie traktował wcale bezkrytycznie⁷¹. Wywierał duży wpływ na prace powstające pod swoim kierunkiem: magisterskie, później doktorskie i habilitacyjne. Dbał, by ich tematy dotyczyły oryginalnych materiałów, z którymi autorzy mieli bezpośredni kontakt. Studiującym pomagał znaleźć ich własną drogę, w zamian jednak żądał sumiennej pracy.

Jego troska o studentów przejawiała się też w staraniach o coraz lepsze warunki nauczania – odpowiednie pomieszczenia i ich wyposażenie oraz specjalistyczne, archeologiczne zbiory biblioteczne, które uważał za podstawowy element kształcenia. Ogromny wysiłek w tym kierunku zaprzepaściła, niestety, wojna. Zniszczeniu uległy nie tylko budynki (choć akurat pomieszczenia

⁶⁹ M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 156; *Biogramy uczonych polskich...*, s. 472.

⁷⁰ Profesor M. L. Bernhard wspominając swoje studia w pierwszej połowie lat trzydziestych pod kierunkiem K. Michałowskiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie zapisała: „Pamiętam doskonale chwile, kiedy zasiadł z nami przy stole, począł nam dyktować ogromną literaturę zamiast przyjętego dotychczas jednego niemieckiego podręcznika [...] Wśród podanej przez profesora literatury brakowało wielu książek w uniwersyteckich zasobach bibliotecznych. Jakież ogromne było nasze zdumienie, gdy w parę dni później przyszedł profesor obarczony książkami, które bezskutecznie poszukiwaliśmy. Były to zasoby z jego prywatnej biblioteki. I takim opiekunem uczącej się młodzieży – niosący pomoc przed każdym egzaminem naukowym lub życiowym – był Kazimierz Michałowski przez całe swe życie”. – M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 156.

⁷¹ „Otrzymałem temat pracy doktorskiej taki, którego bym nigdy nie dał później żadnemu z moich uczniów, ale może właśnie dlatego, że sam parałem się z niedobrym i źle ustawionym tematem, nauczyłem się na tematy prac dyplomowych wybierać zagadnienia istotne, które dawały szansę opracowania...” – K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 51.

Zakładu Archeologii Klasycznej ocalały), także z takim trudem gromadzone najcenniejsze publikacje, o które uniwersytet wzbogacił się, dzięki zabiegom Profesora najpierw o pieniądze na ten cel, a później o zakup, głównie na zagranicznych rynkach antykwarycznych. Największą stratą byli jednak ludzie⁷² i od odbudowy tego potencjału rozpoczął pracę po wojnie w nieopalanej sali kinowej MN w Warszawie, gdzie niczym w Oflagu II Woldenberg, wykładał hieroglify, tym razem studentom UW, siedzącym – jak w obozie – na prowizorycznych drewnianych stołkach⁷³.

W swojej pracy dydaktycznej K. Michałowski interesował się sytuacją materialną uczniów. Starał się o stypendia dla nich i możliwość podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie po ukończeniu uniwersytetu, a w czasie studiów, szczególnie przed wojną, w latach trzydziestych, jak i zaraz po wojnie, kiedy archeologia klasyczna jako nowy kierunek studiów nie miała jeszcze ugruntowanej pozycji – o równy status studiujących ją ze studentami innych kierunków.

Chciał, by rozwój studentów był jak najbardziej wszechstronny. Tak tworzył podstawy programowe studiów, o których realizację później zabiegał. Starał się też, aby studenci mogli poznawać inne ośrodki naukowe w kraju i poza granicami i spotkać się z wybitnymi uczonymi zagranicznymi, autorytetami w dziedzinie archeologii. Wykorzystując swoje rozległe kontakty międzynarodowe, ułatwiał więc wyjazdy słuchaczy np. w ramach współpracy z różnymi instytutami, urządzał zagraniczne wycieczki, zapraszał sławy archeologiczne na wykłady. Jeszcze przed wojną wprowadził praktyki zagraniczne dla magistrów, które wówczas były absolutną nowością⁷⁴. Kontynuacja polskich wykopalsk po wojnie i ich rozwój, w tym utworzenie Polskiej Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze oznaczały stworzenie nowych, optymalnych możliwości kształcenia młodych kadr archeologicznych i zdobywania przez nie kolejnych stopni awansu zawodowego. Wprowadzał swoich uczniów w międzynarodowe środowisko naukowe, które ich akceptowało, również dzięki ich własnemu dorobkowi naukowemu, jaki ogłaszany był wzorem mistrza przeważnie w językach obcych i recenzowany w zagranicznej literaturze specjalistycznej (sam Profesor był tu niedościgłym wzorem, znał języki: francuski, angielski, niemiecki, włoski, arabski, rosyjski oraz grecki, łaciński i hieroglify egipskie⁷⁵).

Swoją rozległą wiedzą i życzliwym traktowaniem K. Michałowski zyskał duże zaufanie i szacunek uczniów. Od jego śmierci wyrażają je oni spotykając

⁷² Z uczniów Profesora, magistrów i doktorów, którzy zamierzali specjalizować się w archeologii śródziemnomorskiej, wojnę przeżyła tylko M. L. Bernhard.

⁷³ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 205.

⁷⁴ M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 156–157.

⁷⁵ Życiorys z 1945 r., b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz.

się w każdą rocznicę urodzin Profesora, odwiedzają jego najbliższych oraz grób na cmentarzu w Brwinowie k. Warszawy⁷⁶. Z dumą nazywają siebie jego uczniami⁷⁷.

Żołnierz i jeńiec

Nieprzypadkowo ta część biografii Profesora znalazła się na końcu niniejszego opracowania. Nie stało się tak dlatego, że zachowało się mało informacji o tym okresie, choć istotnie, można by sobie życzyć, aby było ich więcej. Przyczyną jest – jak już zostało zasygnalizowane na wstępie – stosunek samego K. Michałowskiego do czasu II wojny światowej i niewoli, czyli miejsce, jakie im on wyznaczył w swoim długim życiu naukowca archeologa. Mimo że było to kilka lat, i to lat niespełzonych wcale bezczynnie, bohater artykułu wracał do nich rzadko. Rekonstrukcja tego okresu, niestety, ciągle nie dość zadowalająca, bo w dużej mierze fragmentaryczna, jest dziś możliwa zasadniczo dzięki dokumentacji służby wojskowej K. Michałowskiego, szczęśliwie zachowanym jego osobistym notatkom pisanym w niewoli, dokumentacji jenieckiej Komisji Kulturalno-Oświatowej w Oflagu II C Woldenberg, wreszcie wspomnieniom Profesora i innych jeńców.

Zacznijmy jednak od początku. Kazimierz Michałowski stał się żołnierzem na długo przed wybuchem II wojny światowej. Był wówczas bardzo młodym człowiekiem, kończył gimnazjum. Jego związek z wojskiem – jak wynika m.in. z kwestionariusza wypełnionego przez niego bardzo szczegółowo, z podaniem dat dziennych, a także z jego Zeszytu ewidencyjnego z akt wojskowych – rozpoczął się w kwietniu 1918 r. w Szkole Podchorążych Piechoty Polskiej Organizacji Wojskowej w Tarnopolu⁷⁸. Jako kapral i sekcyjny K. Michałowski w 1919 r. wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Walczył od czerwca do końca sierpnia 1919 r. w 5 pp Wojska Polskiego w okolicach Załościc [później Założcel], Huidawy i Gałogóry. Następnie był dowódcą plutonu w stopniu plu-

⁷⁶ Rozmowy z Sabiną Grzegorzólką, Janem Michałowskim i prof. Karolem Myśliwcem – notatki w zbiorach autorki.

⁷⁷ Na przykład prof. dr hab. Jolanta Młynarczyk na spotkaniu z cyklu „Pi razy szkielek i oko” w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu 2 XII 2009 r. rozpoczęła swoje wystąpienie od słów: „Jestem uczennicą prof. Kazimierza Michałowskiego, ale jego znają Państwo wszyscy...”. Jednocześnie na stronie internetowej http://www.dlapolski.pl/readarticle.php?article_id=1162 sylwetka K. Michałowskiego jest przedstawiona pod hasłem „Wielcy zapomniani”.

⁷⁸ Arkusz ewidencji personalnej, b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz; Zeszyt ewidencyjny, s. 3 – CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz. Istnieją rozbieżności w datach przynależności K. Michałowskiego do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Niektórzy autorzy podają lata 1917–1919. Jest to jednak mało prawdopodobne. Por. *Biogramy uczonych polskich...*, s. 475.

tonowego podchorążego w Dowództwie Okręgu Etapowego Podole (1 września 1919 r. – 31 sierpnia 1920 r.); później instruktorem, podchorążym w obozie ćwiczebnym byłej armii w Jarosławiu (wrzesień–październik 1920 r.) oraz adiutantem w sztabie Dowództwa Okręgu Etapowego Lwów (do 31 grudnia 1920 r.). W tym też czasie, czyli zimą 1919 r. – od czego zaczął swoje *Wspomnienia* – dzięki trzymiesięcznemu urlopowi z jednostki wojskowej, rozpoczął studia uniwersyteckie (z takiej możliwości, stworzonej wówczas przez polskie władze wojskowe, skorzystało wielu jemu podobnych⁷⁹), które kontynuował po długiej przerwie, od stycznia 1921 r., ponieważ dopiero wtedy jego związek z wojskiem mocno się rozluźnił⁸⁰. Dużo później, gdy przebywał w obozie jeńckim, w 1940 r. doszedł do wniosku, że właśnie te dwa lata służby wojskowej, tj. 1918–1920, pomogły mu wyrobić w sobie zdyscyplinowanie i osiągnąć dojrzałość, z której przyszło mu wraz z innymi jeńcami zdawać egzamin właśnie w niewoli⁸¹.

Na początku 1921 r. K. Michałowski został bezterminowo urlopowany, a 18 października 1923 r. przeniesiono go do rezerwy. W lipcu 1925 r. otrzymał awans na podporucznika. W latach trzydziestych odbywał jeszcze ćwiczenia i szkolenia rezerwistów (5 października–14 listopada 1931 r. w 40 pp Lwów, dowódca kompanii; 26 czerwca–5 sierpnia 1933 r. kurs dowódców kompanii w Szkole Podchorążych Rezerwy w Zambrowie, 29 lipca – 23 sierpnia 1939 r. w 5 pp Leg. Wilno, dowódca kompanii). W 1935 r. (1 stycznia) awansował na porucznika rezerwy i ten stopień posiadał, gdy wybuchła II wojna światowa i gdy dostał się do niewoli⁸².

Wyraźne odgłosy zbliżającego się konfliktu, który miał potężnie wstrząsnąć światem, dotarły do K. Michałowskiego w Egipcie. Profesor przebywał tam, kierując trzecią kampanią wykopaliskową w Edfu. Wiosna i lato 1939 r. były – jak wspominał – „jakby naładowane elektrycznością spowodowaną niepokojącymi wydarzeniami politycznymi na świecie, a przede wszystkim w Europie”. W międzynarodowym świecie archeologów pracujących na Bliskim Wschodzie, wrzało wtedy od komentarzy i dyskusji. Do powrotu do kraju nakłaniała uczonego w listach matka. Dla niego samego było oczywiste, że zaraz po przyjeździe otrzyma powołanie do wojska. Jednocześnie jednak nie chciał dopuścić, aby nadchodząca wojna zaprzepaściła wszystkie wysiłki i osiągnięcia jeszcze niezakończonych kampanii. Wyjechał z Egiptu – jak określił – „w ostatniej chwili”, dopiero gdy nabrał pewności, że wszystkiego co powinien, dopilnował, zakończył. Odnotował, że w czasie podróży powrotnej jego niepo-

⁷⁹ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 29.

⁸⁰ Ibidem, s. 29–35

⁸¹ Notatki I, s. 3 – AUW, SpKM, nr 12.

⁸² Arkusz ewidencji personalnej, b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz; Zeszyt ewidencyjny, s. 3 – CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz.

kój wzbudził widok słowackich umocnień i żołnierzy w okolicach Bohumina na Zaolziu, które zostało zajęte przez Polaków, czego K. Michałowski bardzo się wstydził, zwłaszcza wobec swojego serdecznego przyjaciela Czecha, również archeologa, Jarosława Černego. W kraju natomiast uderzył go i drażnił mocno nastrój beztroski, jaki obserwował, i to zarówno w kręgach naukowych, jak i politycznych⁸³.

Tak, jak się spodziewał, niebawem otrzymał powołanie na ćwiczenia wojskowe. Były zaplanowane w Kojranach koło Wilna. Rozpoczął je 29 lipca 1939 r. w swoim 5 pp Leg. Wilno jako oficer informacji w sztabie pułku. W ostatniej dekadzie sierpnia K. Michałowski został jeszcze na kilka dni urlopowany. Uczestniczył wtedy jako jedyny delegat Polski i – na wyraźne życzenie polskich władz – także Wolnego Miasta Gdańska (wbrew sobie, bo zawsze starał się oddzielać naukę od polityki) w VI Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym w Berlinie. Wydarzenie to musiało być dla niego dużym przeżyciem, bo opisał je dość dokładnie we *Wspomnieniach* i wracał do niego w powojennych wywiadach. Kongres rozpoczął się 20 sierpnia 1939 r. Wielu naukowców nie przyjechało, a archeologia brytyjska w ogóle nie była reprezentowana. Wobec narastającego napięcia, dobrze widocznego także wśród naukowców, a ciągle ignorowanego – ku irytacji uczonego – przez polską ambasadę w Berlinie, z którą był w stałym kontakcie, w trzecim dniu obrad Profesor przerwał urlop i zdecydował się na powrót do pułku⁸⁴. W drodze do jednostki zatrzymał się w Warszawie, gdzie w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych złożył relację z pobytu w Berlinie i gdzie znów ku swojemu zdumieniu odnotował „błogi nastrój niefrasobliwości”. W dwa dni później dołączył do swojego pułku, stacjonującego na pozycjach odwodowych w Urlach. Pierwsze bomby spadły tam już 1 września⁸⁵. Walki, w których uczestniczyła jego jednostka, trwały krótko, zaledwie dwa tygodnie, nad czym ubolewał, ale też oceniał, że w tych okolicznościach inaczej być nie mogło. Rozgrywały się na obszarze: Pułtusk – Wyszaków – Siedlce – Zastawy⁸⁶.

„Dnia 14 września [...] o godz. 8 w rejonie Łukowa [w pobliżu wsi Zastawy – przyp. V.R.-W.], po trzykrotnym bezowocnym natarciu, oddział mój, wraz z deą, otoczony przez przeważające siły nieprzyjaciela, dostał się do nie-

⁸³ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 182–183.

⁸⁴ K. Michałowski, *Wspomnienia*, s. 189–190. Udział K. Michałowskiego w kongresie został też przez niego opisany, z dodatkowymi szczegółami – w wywiadzie, którego udzielił Kazimierzowi Dziewanowskiemu po wojnie, patrz: K. Dziewanowski, *Reportaż...*, s. 214–215.

⁸⁵ K. Michałowski, *Wspomnienia...*, s. 192.

⁸⁶ Arkusz ewidencji personalnej, b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz; Zeszyt ewidencyjny, s. 3 – CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz. Za udział we wrześniowych walkach K. Michałowski otrzymał Order Wojenny „Virtuti Militari” kl. V – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.

woli” – napisał sucho i zwięźle w 1940 r. już w obozie jenieckim, w Oflagu XVIII A Linz. Ale odnośnie do 14 września, Profesor odnotował zdarzenie, które – jak stwierdził później – urosło z czasem w jego oczach prawie do rangi symbolu jego „kariery jenieckiej”. Otóż po rozbrojeniu, gdy oficerów zaprowadzono do wiejskiej zagrody, gdzie mieściło się dowództwo niemieckiego pułku, K. Michałowski został po francusku poproszony przez niemieckiego adiutanta, by przetłumaczyć polskiemu lekarzowi polecenie w sprawie rannych. Kiedy jednak podszedł on do lekarza, aby to zrobić, lekarz ów mimo niższego stopnia, nie przybrał postawy zasadniczej, a nawet – co K. Michałowski podkreślił z oburzeniem – dalej i „na oczach oficerów i żołnierzy obcej, wrogiej armii”, trzymał ręce w kieszeniach płaszcza. To nieregulaminowe zachowanie, w odczuciu poruszonego tym K. Michałowskiego, mocno nieprzystające polskim żołnierzom w niewoli, potwierdzało – w jego mniemaniu – ich przegraną i było także klęską dyscypliny wojskowej, która nie zdołała przetrwać próby, jakiej została poddana⁸⁷.

Podobne sytuacje widział jeszcze później wielokrotnie, szczególnie w czasie pobytu w obozach przejściowych. Okres ten: „burzliwej młodości Hohensteinów i Stablacków” – jak go literacko w swoich notatkach nazwał – był najbardziej przykry i nie chciał go pamiętać. Czas ten przypadł na długi Hohenstein (wrzesień–październik), gdzie K. Michałowski trafił z punktu zbornego, najprawdopodobniej po tygodniu, i Riesenburg (październik–listopad)⁸⁸. W obu miejscach panowały niezwykle prymitywne warunki bytowe. Niemieckie załogi nie szczędziły też jeńcom upokorzeń. Najbardziej charakterystycznym obrazem z obozu Hohenstein, również jedynym, jaki K. Michałowski opisał, była latryna, jedna dla około tysiąca osób⁸⁹. Te dwa obozy wymieniane są w źródłach wielokrotnie. Poza tym jednak sam K. Michałowski odnotował jeszcze Stablack, a w dokumentacji jego służby wojskowej w jednym miejscu zamiast Hohenstein zapisany został Tannenberg. Zachowane akta Wehrmachtauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (Biura Informacyjnego Wehrmachtu ds. Strat Wojennych i Jeńców Wojennych), niestety, nie pozwalają tych informacji zweryfikować, ponieważ nie zawierają żadnych danych o obozach przejściowych, w których Profesor był przetrzymywany, a wyłącznie o obozach stałych. Kwestia jego pobytu w Tannenbergu i Stablacku wymaga jeszcze dalszych badań⁹⁰.

⁸⁷ Notatki I, s. 1–2 – AUW, SpKM, nr 12.

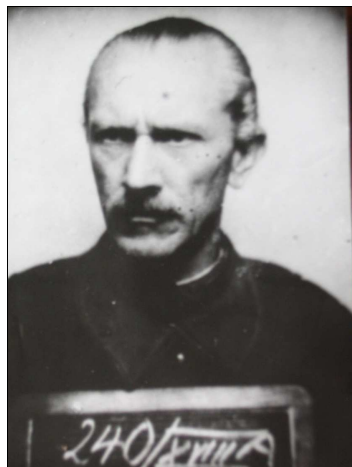
⁸⁸ Chodzi o Dulag K Hohenstein (Olsztynek) i Dulag Riesenburg (Prabuty)

⁸⁹ Notatki I, s. 2 – AUW, SpKM, nr 12.

⁹⁰ Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Wehrmachtauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene – WAST, Oflag XVIII A, l. 3 i 21; Notatki I, s. 2 – AUW, SpKM, nr 12, b.p.; Zeszyt ewidencyjny, s. 3 – CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz.

W listopadzie 1939 r. K. Michałowski trafił do obozu stałego – Oflagu XVIII A Linz w Alpach. Otrzymał tam numer jeniecki: 240. To właśnie z Linzu pochodzą najwcześniejsze, zachowane do dziś notatki K. Michałowskiego: kilka małych, luźnych kartek w kratkę, powstałych z podziału dużej, pokryte drobnym, ukośnym, czytelnym, zdecydowanym pismem, bez przekreśleń, za to z wieloma podkreśleniami i nielicznymi wtrąceniami. Na ich odwrocie znajdują się fragmenty prośby K. Michałowskiego z 9 stycznia 1940 r. w języku niemieckim do Ministerstwa Finansów w Berlinie poprzez komendanturę Oflagu XVIII A Linz o pośrednictwo w przekazaniu matce, K. Michałowskiej, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Brzozowej 12 – 150 marek. Fakt ponownego wykorzystania papieru, tu oficjalnego pisma, z jakiś powodów już niepotrzebnego (zostało przekreślone), wiązał się w obozach jenieckich, co jest rzeczą oczywistą, z powszechnym brakiem papieru. Notatki nie są opatrzone datą. Z treści wynika jednak, że musiały zostać sporządzone jeszcze w Linz, w okresie od stycznia do maja 1940 r. Później K. Michałowski trafił do następnego obozu.

Profesor zapisał w nich, że warunki bytu uległy polepszeniu i że ustalił się pewien rytm życia jeńców, a oni sami też poczęli się organizować, wypracowywać własne zwyczaje. Przesłanie pieniędzy matce, zaoszczędzonych z żołdu, jaki jeńcy zgodnie z prawem zaczęli otrzymywać, również jest przykładem względnej stabilizacji życia w niewoli. Od końca listopada 1939 r., gdy większość jeńców jest już w obozach stałych, postępuje ona powoli. Ten okres – jak obrazowo wyraził się Profesor – „dojrzałości jenieckiej”, stał się dla niego momentem odpowiednim na zanotowanie własnych refleksji „natury ogólniejszej”. Nie dotyczyły one jednak prymitywizmu warunków bytowych ani złego traktowania jeńców przez Niemców. Te, być może uważał za nierozłączne z losem jeńca i znosił je, czasem odnotowywał tylko jako fakty, specjalnie się jednak nad nimi nie rozwodził. Jego uwagę przykuła natomiast postawa samych jeńców wobec siebie, taka jak opisanego lekarza z pierwszego dnia niewoli, która urosła w oczach Profesora do rangi jej symbolu. Zastanawiając się nad tym, doszedł w swoim długim wywodzie do wniosku, że przyczyną tego w pierwszej kolejności była przegrana. Na drugim miejscu uplasował zbyt krótki czas wspólnych walk, które nie zdołały uczynić z dyscypliny wojskowej „drugiej skóry” rezerwistów, żyć się im ze sobą i myśleć kategoriami żoł-



Kazimierz Michałowski w Oflagu XVIII Linz, 1939 r.
Zbiory Muzeum Uniwersytetu
Warszawskiego

nierza a nie cywila. Zaznaczył, że dyscyplinę wojskową rozumie on nie tylko jako posłuszeństwo wobec przełożonych, które uznał za jedną z najważniejszych cnót żołnierskich, ale także jako potrzebę i konieczność pewnego porządku rzeczy, jako postawę wobec przeciwników, u których jedynie w ten sposób można w warunkach niewoli wzbudzić szacunek do siebie. Oprócz dyscypliny wojskowej – dowodził dalej – konieczna jest jeszcze „dyscyplina wewnętrzna”, która nakazuje człowiekowi w każdej sytuacji zachować godność osobistą. Za trzeci komponent właściwej postawy żołnierskiej uznał umiejętność współżycia z innymi, która powinna się objawiać w byciu powściągliwym i opanowanym. Najwyraźniej jeńcy mieli z tym niemały problem, bo Profesor w którymś fragmencie swoich rozważań napisał, że żadna inna sytuacja życiowa nie wystawia żołnierzy na większą próbę niż niewola. Bezradność wobec uciążliwych zarządzeń agresora, głód, zimno, stan nerwów nadszarpniętych klęską i wiadomościami od rodzin, a właściwie ich brakiem, stworzyły specyficzne okoliczności: próbę charakterów. Twierdził:

„Przykładów nie trzeba mnożyć. Życie codzienne nastrecza nam ich wiele: chleb, marmolada, węgiel, a przede wszystkim wspólne sypialnie i ściany z cienkich desek. Jakże trudno w takich warunkach być gentelmanem! A jak bardzo trzeba! Nie sprawiać współtowarzyszom przykrości, uszanować cudze przekonania i przyzwyczajenia, a ponad wszystko właśnie gentelmeństwem wyrównać pewne niedociągnięcia czy luki w dyscyplinie żołnierskiej”⁹¹.

Choć nazwał samą niewolę epizodem, uważał, że trzeba ją traktować jak

„[...] rodzaj szkoły życiowej i to bardzo trudnej, niejednokrotnie trudniejszej niż życie w boju. Nie stwarza ona bowiem warunków dla wielkich czynów, efektownych gestów, przejawów geniuszu! Przeciwnie. Stanowi ona wdzięczną glebę dla kiełkowania małości ludzkiej, przejawiającej się w drobiazgach, które w normalnych warunkach życia uchylają się niemal całkowicie spod obserwacji człowieka. Tę właśnie, tkwiącą w każdym z nas małość, ukazaną jakby w krzywym zwierciadle, możemy wyplenić. Możemy nauczyć się wyrozumiałości wobec postępków innych, a być dla siebie samego jak najbardziej wymagającym. Wiemy o co tu chodzi i dziś nie brzmi to dla nas, jak pusty frazes. Wiemy też, że niełatwo to przychodzi. Ale niewola może właśnie być i szkołą cichego bohaterstwa. Wydaje mi się, że w tych dwu aspektach: dyscypliny i gentelmeństwa, zamykają się dla nas podstawowe wskazania dla przetrwania naszej niewoli”⁹².

⁹¹ Notatki I, s. 7 – AUW, SpKM, nr 12.

⁹² Notatki II, s. 8 – AUW, SpKM, nr 12.

Lekturze notatek Profesora towarzyszy nieodparte wrażenie, że nie są to rozważania człowieka chcącego tylko zapisać swoje myśli. Widać w nich jakiś zamysł, chęć podzielenia się nimi z kimś jeszcze, ba, uświadomienia odbiorcom, że trzeba postępować inaczej. Najprawdopodobniej jest to tekst odczytu, który K. Michałowski miał wygłosić bądź wygłosił na jenieckim forum. We wszystkich oflagach już w 1939 r. bardziej świadomi i odpowiedzialni jeńcy zaczęli organizować różnego rodzaju odczyty i prelekcje, także te o profilu wychowawczym, obliczone na zdyscyplinowanie tej społeczności i podniesienie jej wojskowego morale, mocno nadwyrężonego klęską. Wiadomo też, że Profesor występował w Oflagu XVIII A Linz w roli wykładowcy⁹³. Może więc dzielił się on z innymi swoimi przemyśleniami – jak to określił – także „natury ogólniejszej” i nie mówił wyłącznie o kwestiach związanych z archeologią śródziemnomorską?

Takiej pewności nabiera się przy lekturze jeszcze innych notatek uczonego, jakie się zachowały. Zawierają one jego ocenę kampanii wrześniowej i przewidywania rozwoju sytuacji międzynarodowej, a w niej także przyszłości Polski. Są to kolejne dwie ważne kwestie, jakimi w niewoli żyli polscy żołnierze, wraz z nimi – jak widać – także K. Michałowski, który najwyraźniej uczestniczył w publicznej debacie na ten temat. Jego notatki mają formę wykładu⁹⁴. Rozpoczyna je fragment:

„Życie narodu, podobnie, jak życie jednostki, posiada jasne i ciemne chwile. Od zasadniczego poglądu na świat osobnika i od jego usposobienia zależeć będzie, w dużej mierze, ilościowa ocena owych jasnych i ciemnych momentów. Widzimy więc, że w tym wartościowaniu zazwyczaj znacznie większą rolę odgrywa strona emocjonalna aniżeli rozumowa subiekty. Ocena bowiem własnego położenia, własnych możliwości, nacechowana jest zawsze sporą dozą subiektywizmu. Od tego subiektywizmu nie może też być wolna ocena bytu własnego narodu. Dowodem tego nie tylko rozbieżność w ujmowaniu dziejów w podręcznikach historii poszczególnych narodów – ten fakt można położyć na karb inspiracji czynników oficjalnych – ale, co ważniejsze, nie wolne są od subiektywnego nalotu najbardziej pozornie obiektywne, na heurystyce i krytyce źródeł oparte dociekania uczonych”⁹⁵.

Te i dalsze rozważania, także z zakresu metodologii nauk historycznych w odniesieniu do interpretacji historii (np. potopu szwedzkiego) posłużyły badaczowi do dowodzenia, że na fakty historyczne trzeba starać się patrzeć

⁹³ Zeszyt ewidencyjny, s. 3 – CAW, KAP, sygn. Tap. 1106/65/91 Michałowski Kazimierz.

⁹⁴ Atmosferę oflagu świetnie oddał M. Brandys w książce *Wyprawa do oflagu*, Warszawa 1955.

⁹⁵ Notatki II, s. 1 – AUW, SpKM, nr 12.

trzeźwo, jak najbardziej obiektywnie (choć nie jest to do końca możliwe), oceniając je nie usprawiedliwiać swojego w nich niechlubnego udziału działaniem siły wyższej, ale i nie popadać w katastrofizm. Swój wywód Profesor doprowadza, oczywiście, do rzeczywistości współczesnej jeńcom:

„W chwili obecnej, na oczach naszych dokonywa się jeden z największych dramatów, jakie ma historia ludzkości. Ojczyźnie naszej w akcie pierwszym tego makabrycznego widowiska przypadła w udziale rola głównej tragiczki. Zbliżając się dziś do końca aktu drugiego sztuki i tym samym mając już możliwość oceny i porównania wysiłków innych [...], możemy stwierdzić, bez posądzania o patriotyzm lokalny, żeśmy w porównaniu do sztuki innych aktorów, rolę naszą odegrali wcale nienajgorzej, w każdym zaś razie o wiele, wiele lepiej, niż nam samym zdawało się bezpośrednio po zapadnięciu kurtyny po tej pierwszej naszej odsłonie”⁹⁶.

Ostatnie zdanie jest aluzją do powrześniowych swarów o przyczyny klęski i jej winowajców, czyli spraw, jakie w pierwszych tygodniach niewoli były głównym tematem rozmów jeńców. Wyrwany z kontekstu fragment tutaj brzmi nieco pompatycznie, tekst czytany jednak w całości nie sprawia takiego wrażenia. Jest w nim jeszcze przedstawione własne stanowisko K. Michałowski na temat udziału Polski w wojnie:

„Dla przyszłości narodu stokroć bowiem większą wagę posiadają tzw. imponderabilia od zgrabnie rozegranych posunięć dyplomatycznych, które błyszczą chwilowym sukcesem. Naród który potrafi zdobyć się na obronę Warszawy, obronę bez widoków powodzenia, a więc powiedzmy na walkę beznadziejną, na walkę jedynie dla honoru, być może, że w pewnych oczach nie zdaje egzaminu z rozsądnego ujmowania rzeczywistości, ale nie ulega kwestii, że posiada zdrowy instynkt. A w życiu narodu instynkt odgrywa taką samą rolę, jak myśl praktyczna w bycie państwowym”⁹⁷.

Są też wskazówki jak myśleć o przyszłości:

„Możemy być pewni, że nasza najbliższa przyszłość na wolności toczyć się będzie odmiennie od naszej ostatniej doczesności przedwojennej. [...] Nie bawiąc się w przewidywania pamiętajmy o tym, że zawsze w dziejach tak potężne starcia o charakterze ideologicznym doprowadzały w wyniku, bez względu na stronę wygrywającą, do wzajemnego wyrównania owych

⁹⁶ Ibidem.

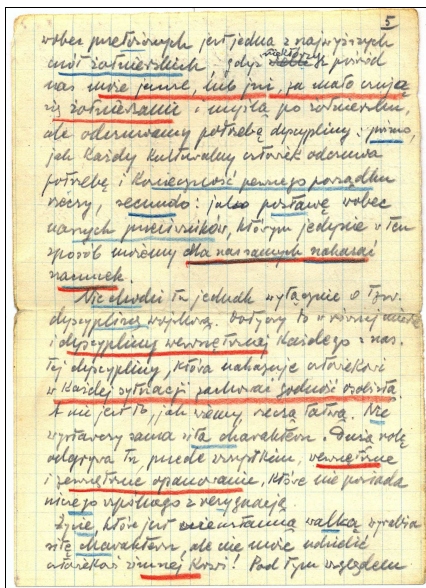
⁹⁷ Ibidem.

różnic zasadniczych. [...] Od nas zaś samych w dużej mierze zależeć będzie w jakim kierunku te nieuniknione i ewolucyjne koncepcje przekształcenia społeczno-państwowe pójdą. I nad tym winniśmy się począć zastanawiać”⁹⁸.

Tekst ten, podobnie jak i poprzedni, dowodzą, że Profesor nie pozostawał obojętny na to, czym żyła jeniecka społeczność. Uczestniczył w jej życiu. Nie jątrzył jednak, a uspokajał, wyciszał, jednocześnie kazał być czujnym i czynnym. Jego głos miał mobilizować, dawać nadzieję. Widać też i taka była potrzeba:

„Co się zaś tyczy naszego ustosunkowania do tego co się «tam» obecnie odgrywa, to pamiętać należy o tym, że tak, jak istnieje etyka lekarza, która nakłada na niego obowiązek walki ze śmiercią do ostatniej chwili, nawet w sytuacji bez widoków na wyrwanie pacjenta z jej szponów, tak samo istnieje etyka oficerska, żołnierska, która nam każe do końca walki wierzyć w zwycięstwo” – napisał w zakończeniu swoich rozważań⁹⁹.

Sądząc z treści tekstu, a konkretniej: z perspektywy, z jakiej autor patrzył na opisywaną rzeczywistość, notatki te zostały sporządzone później niż w czasie internowania w Linz, czyli już Oflagu II C Woldenberg (Dobiegniewo). Oflag XVIII A Linz Profesor opuścił 31 maja 1940 r. i wraz z innymi jeńcami został przewieziony właśnie do Oflagu II C Woldenberg. W obozie tym przebywał do momentu wyzwolenia w 1945 r. Warto tu podkreślić, że ze względu zapewne na niewspółmierne długi czas pobytu w tym miejscu w stosunku do poprzednich, właśnie Oflag II C Woldenberg został utrwalony jako ten, w którym K. Michałowski był internowany w latach II wojny światowej. I znów głównym twórcą tego przekonania był chyba on sam. Profesor najwyraźniej nie przywiązywał zbytniej wagi do informacji o swoich jenieckich losach. W większości jego własnoręcznie nawet wypełnianych powojennych ankiet sporządzanych przy różnych okazjach (może pośpiesznie, bez specjalnej uwagi), w wywiadach, *Wspomnieniach*, w pa-



Notatki Kazimierza Michałowskiego z Oflagu II C Woldenberg. Zbiory Małgorzaty Karkowskiej, córki Profesora

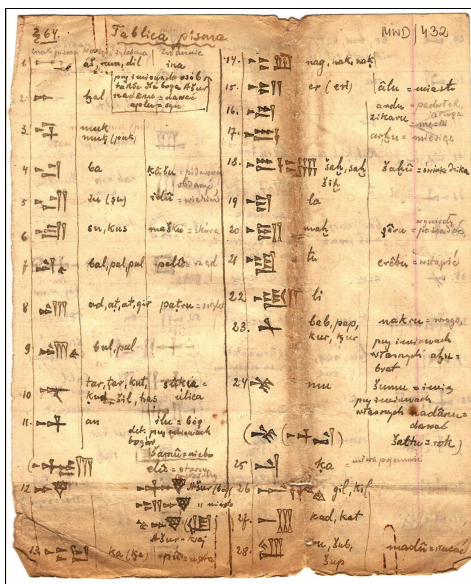
⁹⁸ Ibidem, s. 10–11.

⁹⁹ Ibidem, s. 11–12.

mięci bliskich i uczniów został zapisany wyłącznie Woldenberg. Do nielicznych wyjątków należą tylko formularze dotyczące przebiegu służby wojskowej. Te zostały wypełnione przez niego skrupulatnie, z żołnierską dyscypliną¹⁰⁰. W licznych jednak biografiach Profesora, jeżeli jest mowa o niemieckiej niewoli i pobycie w konkretnym obozie oficerskim, to zawsze w odniesieniu do Oflagu II C Woldenberg¹⁰¹.

W czasie II wojny światowej obóz ten to jeden z największych niemieckich obozów oficerskich. Przebywało w nim do sześciu tysięcy polskich oficerów. Korzystając z praw zagwarantowanych w międzynarodowych przepisach, w większości respektowanych przez Niemców, z obecności specjali-

stów wielu dziedzin wiedzy chętnych do jej rozszerzania i dzielenia się z innymi, jeńcy stworzyli tam swoistą uczelnię, nazywaną „Uniwersytetem Woldenberskim”¹⁰². Jej funkcjonowanie od początku było związane z osobą Profesora. On sam nigdzie tego w ten sposób nie odnotował. O swojej działalności w oflagu napisał, że „należał do kół nauczycielskich i Koła Historii Kultury. Był kuratorem Akademickiego Koła Orientalistycznego i Stowarzyszenia Studentów Polskich Szkół Akademickich «Bratnia Pomoc». Od 1 czerwca 1940 r. do marca 1944 r. był członkiem Komisji Kultury. Sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej wyższych kursów nauczycielskich Koła Nauczycielskiego i szeregu komisji studiów akademickich”¹⁰³. To najobszerniejsza informacja K. Michałowskiego o jego działalności w niewoli. Zasadniczo oddaje



Notatki z zajęć Kazimierza Michałowskiego w Oflagu II C Woldenberg. Zbiory Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie

¹⁰⁰ Formularz dotyczący służby wojskowej Kazimierza Michałowskiego, wypełniony przez niego własnoręcznie 11 IV 1945 r., RKU Warszawa Miasto (dalej: Formularz), b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz.

¹⁰¹ S. Lorentz, *Kazimierz Michałowski...*, s. 10,15; M. L. Bernhard, *Kazimierz Michałowski...*, s. 161.

¹⁰² Fakt organizowania się jeńców w celu zdobywania wiedzy i umiejętności nie dotyczy wyłącznie Oflagu II C Woldenberg. We wszystkich obozach oficerskich, często również w stalagach polscy jeńcy samodzielnie organizowali kształcenie. Szerzej: V. Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001.

¹⁰³ Formularz, b.p. – CAW, KAP, sygn. Ap 6620 Michałowski Kazimierz.

ona zakres prac Profesora – organizatora, nauczyciela i egzaminatora, ponieważ „Uniwersytet Woldenberski” był tworem bardzo skomplikowanym. Jego organizacja trwała długo.

U podstaw znalazły się grupy samokształceniowe i koła, z czasem przekształcone w tzw. sekcje studenckie. Każda z nich odpowiadała konkretnemu kierunkowi studiów uniwersyteckich bądź politechnicznych. Przez prawie dwa pierwsze lata niewoli sekcje stanowiły integralną część kół zawodowych i naukowych i nie współdziałały ze sobą. W pewnym stopniu, z racji przypisanych zadań, funkcje ośrodka konsolidującego je pełniła komisja kulturalno-oświatowa, organ samorządu jenieckiego, w której pracach Profesor – jak sam odnotował – również uczestniczył (1940–1944). Rola komisji w organizowaniu studiów akademickich nie była jednak znacząca. Zapewne dlatego, czyli ze względu na złożoność i zmienność systemu samokształcenia jeńców, a także fakt, że dopiero z czasem przyjęła się dla niego nazwa „Uniwersytet Woldenberski”, K. Michałowski wymieniał z osobna niektóre z prac i funkcji, jakie wykonywał. Jego rola była jednak dużo większa. W lipcu 1942 r. utworzył w oflagu koło orientalistyczne, uznane przez polskie władze obozu za koło naukowe¹⁰⁴. Wydarzenie to było o tyle istotne, że koło powstało jako ośrodek kształcenia na poziomie wyższym nie w jednym kierunku, a kilkunastu. 3 października 1942 r., z udziałem polskich władz obozu, odbyła się w Oflagu II C Woldenberg pierwsza oficjalna inauguracja roku akademickiego. Uznaje się ją za początek „uniwersytetu”. Niewątpliwie był to przełom¹⁰⁵.

Naukowe Koło Orientalistyczne rozwijało się bardzo szybko. W niedługim czasie zmieniło się w obozowych warunkach w prężnie działającą uczelnię o profilu humanistycznym. W jej ramach działało aż 16 sekcji, w tym: egiptologii, historii kultury, arabistyki, turkologii, indianistyki, japonistyki, prehistorii, językoznawstwa porównawczego, filologii klasycznej, polonistyki, lektoratów (języki: łaciński, grecki, rumuński, holenderski, hebrajski oraz sanskryt), teologii, historii, pedagogiki i slawistyki. Liczba studentów od momentu utworzenia koła do stycznia 1945 r. wzrosła z 47 na początku do 212 osób. Oprócz Naukowego Koła Orientalistycznego, zupełnie samodzielnie jeszcze przez pewien czas funkcjonowały w oflagu i inne sekcje, np.: pedagogiczna, prawa, ekonomii, matematyki, fizyki i geografii, Sekcja Oświatowo-Społeczna Wolnej Wszechnicy Polskiej, sekcja Wyższej Szkoły Handlowej oraz Studium Nauk Społecznych. Profesor, który cieszył się ogromnym uznaniem i zaufaniem wszystkich jeńców, czuwał nad całością kształcenia. W trosce o poziom nauczania uzależnił jego organizację od udziału w niej samodzielnych pracow-

¹⁰⁴ Kazimierz Michałowski był kuratorem, czyli opiekunem koła – K. Filipowicz-Polańska, *Konspiracyjna działalność dydaktyczna i naukowa w latach 1939–1945*, Poznań 1992, s. 47; J. Olesik, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1988, s. 157.

¹⁰⁵ S. Merlo, *Studia akademickie w oflagu*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 7 i 8, s. 159.

ników naukowych. Sam, osobiście prowadził sekcję archeologiczną i uczył m.in. hieroglifów¹⁰⁶.

Kolejnym ważnym momentem było utworzenie w lipcu 1943 r., na wniosek Naukowego Koła Orientalistycznego, Zrzeszenia Studentów Polskich Szkół Akademickich „Bratnia Pomoc”. Profesor wymienił je w swojej notatce¹⁰⁷. Zrzeszenie skupiło kształcących się jeńców w jednej organizacji studenckiej. Od tego momentu można mówić o dość jednolitej organizacji studiów akademickich w Oflagu II C Woldenberg. „Bratnia Pomoc”, która w warunkach pokojowych była stowarzyszeniem dbającym o kwestie socjalne i kulturalne studentów, w oflagu, pod czujnym okiem wykładowców, a przede wszystkim K. Michałowskiego, zajęła się organizacją studiów (w niewielkim stopniu – głównie w zakresie przygotowania do egzaminów wstępnych na uczelnie – także szkoły średniej)¹⁰⁸. W celu zaś podkreślenia odmiennego charakteru studiów od pozostałych form jenieckiego kształcenia, stowarzyszenie przyjęło na siebie większość spraw związanych z organizacją studiów (rozkład zajęć, przydział pomieszczeń, zdobywanie książek, skryptów, pomocy naukowych, materiałów piśmiennych i ich rozdysponowanie, ustalanie wykładowców, prowadzenie ewidencji). Ponieważ jednak w dalszym ciągu poza tak działającym organizmem, pozostawały niektóre środowiska, np. nauczycieli, zrzeszenie zainicjowało też działania, zmierzające np. do objęcia studiami uniwersyteckimi środowiska nauczycieli, którzy mieli swój własny system kształcenia¹⁰⁹. We wrześniu 1943 r. bezpośrednio do „Bratniej Pomocy” przyjęto sekcję pedagogiczną, którą przekształcono w instytucję, wzorującą się na programie Wydziału Pedagogicznego UJ w Krakowie, a w październiku, jako oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej, rozpoczęła ponadto pracę w ramach zrzeszenia, wymieniana przez K. Michałowskiego w notatce Sekcja Oświatowo-Społeczna. Po-

¹⁰⁶ Pismo Leona Taylora do Mariana Walczaka z 12 V 1979 r. dotyczące książki pt. *Szkolnictwo wyższe i Nauka Polska w latach okupacji 1939–1945*. W: *Uniwersytet za drutami*, z. 9–10, s. 106; W. Steffen, *Moja droga przez życie*, Olsztyn 1976, s. 163.

¹⁰⁷ S. Merło, op. cit., 159; J. Olesik, op. cit., s. 159.

¹⁰⁸ W statucie cele zrzeszenia sprowadzono do czterech zadań: organizacyjnego skupienia wszystkich studentów; reprezentowania ich interesów wobec polskich władz obozu oraz zagranicznych organizacji akademickich; realizowania zadań samopomocowych „Bratniej Pomocy” i kontynuowanie polskich tradycji akademickich; wreszcie po zakończeniu działań wojennych – podjęcie starań u odpowiednich władz o uznanie wyników kształcenia jeńców (S. Merło, op. cit., s. 161).

¹⁰⁹ Przypomnijmy, że dla tej grupy zawodowej w przedwojennym systemie oświaty przewidziane były jedynie studia zawodowe, a więc najpierw wyższe kursy nauczycielskie, a następnie instytuty pedagogiczne. Dopiero po ich odbyciu nauczyciele mogli prowadzić studia magisterskie. Ponadto absolwenci seminarium nauczycielskiego, czyli szkoły na poziomie średnim, nie byli uprawnieni do podjęcia studiów uniwersyteckich, jedyny wyjątek dla nich stwarzała Wolna Wszechnica Polska.

dobnych zmian było więcej, ale i tak „Bratniej Pomocy” nie udało się skupić wszystkich ośrodków, które prowadziły studia w oflagu. Pewna ich część jedynie współpracowała i ze stowarzyszeniem, i z komisją kulturalno-oświatową. Ale postęp był. Według zapisu z 5 lutego 1944 r. liczba studentów zrzeszonych w „Bratniej Pomocy” wynosiła 1500 osób (ponad 25% ogólnego stanu), a prace były prowadzone w 27 sekcjach, m.in. orientalistyki, historii kultury, historii, prehistorii, filologii klasycznej, w których niewątpliwie nauczał K. Michałowski, należący do grona 80 wykładowców. W ten sposób „Bratniej Pomocy” udało się zintegrować większość poczynąń oświatowych w oflagu oraz przynajmniej częściowo zunifikować system studiów. Stowarzyszenie pełniło funkcję koordynatora studiów do sierpnia 1944 r. Wtedy nastąpiła kolejna zmiana, ponieważ całkowitą opiekę nad studiami i ich kierownictwo przejęli wykładowcy, skupieni w tzw. gronie profesorów, które ukonstytuowało się we władze akademickie. Dyrektorem, czyli rektorem tak zorganizowanego uniwersytetu, już do końca jego działania (Oflag II C Woldenberg został wyzwolony 30 stycznia 1945 r. przez oddziały Armii Czerwonej), został K. Michałowski. Pełnił on tę funkcję także wcześniej, tyle że nieoficjalnie¹¹⁰.

Wymieniany już w niniejszym tekście prof. J. Hryniewiecki, który w Oflagu II C Woldenberg był uczniem K. Michałowskiego i należał do grupy osób ściśle z nim współpracujących, szczególnie przy hieroglifach, po latach tak ocenił jego rolę:

„Atmosfera niewoli budziła w nas głód wiedzy, potrzebę ucieczki w świat marzeń, w świat historii, sztuki, szerokich przestrzeni. I właśnie Profesor zaspokajał w nas tę tęsknotę wykładami na temat niedawnych kampanii archeologicznych. Czarował wyobraźnię wędrówkami po dalekich obszarach starożytności. Nic dziwnego, że jego wykłady cieszyły się niesłabnącym powodzeniem wśród ludzi, którzy ani przedtem, ani potem, nic wspólnego z archeologią nie mieli”¹¹¹.

A sam Kazimierz Michałowski? Mimo rozlicznych prac, w jakie się zaangażował zaraz po wyzwoleniu i wspomnianej niechęci do czasu wojny, jednak do niej powracał, choć wraz z upływem czasu, coraz rzadziej, co też jest zrozu-

¹¹⁰ Według S. Merły profesor koordynował studiami przez cały czas ich istnienia, do momentu wyboru „grona profesorów” – nieformalnie, a później już oficjalnie. Natomiast W. Steffen twierdzi, że w 1943 r. K. Michałowski ustąpił i jego funkcję przejął właśnie W. Steffen. Najbardziej prawdopodobna wydaje się jednak wersja S. Merły. Potwierdzają ją także relacje innych jeńców (patrz: Merło, op. cit., s. 158–164; W. Steffen, op. cit., s. 162 oraz J. Kuropieska, *Obozowe refleksje. Oflag II C*, Warszawa 1974, s. 240 i J. Olesik, op. cit., s. 163).

¹¹¹ J. Mikke, *Wizerunki...* s. 181.

miało. We *Wspomnieniach* opisał np. zabawne zdarzenie, które miało miejsce w 1946 r., kiedy jako dziekan Wydziału Humanistycznego UW przebywał na zaproszenie *British Council* w Anglii, by zorientować się w powojennej kondycji archeologii śródziemnomorskiej i perspektywach współpracy. Odwiedzając kolegów profesorów na uniwersytecie londyńskim, miał okazję poznać prof. Alana Gardinera, jednego z najwybitniejszych egiptologów I połowy XX w., autora słynnej *Gramatyki egipskiej* (*Egyptian Grammar*), którą K. Michałowskiemu udało się sprowadzić z Kopenhagi do Oflagu II C Woldenberg i na postawie której nauczał on tam egiptologii. Ponieważ wszyscy byli ciekawi wojennych przeżyć Profesora, opowiedział im on o jenieckich studiach, uprawiając w zdumienie słuchaczy, szczególnie liczbą swoich uczniów: 30–50 osób. Alan Gardiner „... omal mnie nie uścisnął. Odrzekł mi, że nigdy nie przypuszczał, że jego gramatyka egipska jako instrument nauczania odniesie swój największy sukces [...] w polskim obozie jeńców w Woldenbergu”. (On sam w czasie pokoju miał co najwyżej pięciu–sześciu studentów)¹¹².

Były jednak też i poważnie wydarzenia. W archiwum UW zachowało się np. zaproszenie na wykład K. Michałowskiego nt. życia artystycznego i naukowego w Oflagu II C Woldenberg, zorganizowanego w ramach spotkań Klubu Literackiego i Naukowego już w maju 1945 r.¹¹³ Profesor poza tym utrzymywał kontakt z byłymi jeńcami. Z zachowanej korespondencji wynika co prawda, że to raczej oni do niego pisali, np. gratulowali kolejnych sukcesów archeologicznych, odznaczeń czy jubileuszy, o jakich dowiadywali się z prasy, radia czy telewizji, ale on im odpowiadał. Dochodziło do spotkań. Profesor szczerze się z nich cieszył i ubolewał, że – z racji rozlicznych obowiązków – są sporadyczne¹¹⁴. W latach sześćdziesiątych szukając śladów Oflagu II C Woldenberg, odwiedził wraz z rodziną również Dobiegniewo. Była to najprawdopodobniej jednak jego jedyna wizyta w tym miejscu¹¹⁵.

Kazimierz Michałowski nie pielęgnował więc troskliwie pamięci o wojnie i niewoli, ale nie można też stwierdzić, że wyparł ją ze swojej świadomości

¹¹² K. Michałowski, *Wspomnienia*, s. 110–111.

¹¹³ AUW, SpKM, nr 12, b.p.

¹¹⁴ Korespondencja z mjr. Leonem Czerwieniem, płk. Kazimierzem Babińskim, Władysławem Wiro-Kiro, prof. Karolem Górskim oraz Tadeuszem Podgórecznym – AMN w Warszawie, AO, sygn. 153/145, b.p.; APAN, MKM, sygn. 5, b.p.

¹¹⁵ Rozmowa z synem Profesora, Janem Michałowskim – notatki w zbiorach autorki. Na terenie obozu Państwowe Gospodarstwo Rolne Dobiegniew prowadziło wówczas hodowlę świń. Profesor miał zapytać pracownika PGR-u o liczbę zwierząt, gdy usłyszał odpowiedź, skomentował, że jest ich tyle, ile w czasie wojny było jeńców. Podobnie gorzką refleksję zapisał Marian Brandys, również przetrzymywany w Oflagu II C Woldenberg, gdy w 1955 r. odwiedził to miejsce i zastał tam tuczarnię – M. Brandys, op. cit., s. 9–10. W 1987 r. z inicjatywy byłych jeńców w Dobiegniewie utworzono Muzeum Woldenberczyków.

czy, że unikał wspomnień z tego czasu. Był człowiekiem, który zdecydowanie bardziej żył teraźniejszością oraz przyszłością niż przeszłością, mimo iż był najwybitniejszym polskim archeologiem¹¹⁶.

PROFESSOR KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI (1901–1981)

(Summary)

Kazimierz Michałowski was, first of all, an outstanding archaeologist, the founder of the Polish school of archaeology, a teacher to a few generations of well-known and respected scientists in the world. He was also a member of the Polish Academy of Sciences and many foreign academic centres, scientific associations, a scholar distinguished with doctorates *honoris causa* and awarded with the highest Polish and foreign distinctions, as well as state awards.

World War 2 and the German captivity restricted the Professor's scientific activity to a considerable extent, still they did not break his great archaeological passion. The scholar – a lieutenant of reserve – was taken prisoner-of-war in the middle of September 1939. He stayed at transition camps in Hohenstein and Riesenburger, from where he was transported to Oflag XVIII A Linz. From June 1940 until the end of the War he was detained at Oflag II C Woldenberg, where he continued his didactic activity begun at Linz. At the camp based in Woldenberg, he was a lecturer and organizer of education on the academic level – the enterprise informally called “Woldenberg University”. K. Michałowski was the head of it. He was also president of many examination boards and a supervisor of the POW Association of Students of Polish Academic Schools “Brotherly Aid”. He regained his freedom at the end of January 1945.

His further vicissitudes were connected with Warsaw University, the National Museum in Warsaw, the Polish Academy of Sciences and with the Polish Archaeological Station in Cairo, which he established.

PROFESSOR KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI (1901–1981)

(Zusammenfassung)

Kazimierz Michałowski war vor allem ein herausragender Archäologe. Er prägte maßgeblich die polnische Archäologie und war Lehrer vieler weltweit bekannter und hoch geschätzter Wissenschaftler. Prof. Michałowski war Mitglied der Polnischen

¹¹⁶ Autorka dziękuje w tym miejscu wszystkim osobom, które swą życzliwą pomocą przyczyniły się do przygotowania niniejszego tekstu, w szczególności: Pani Sabinie Grzegorzólc (asystentce Profesora), Paniom Aleksandrze Mińkowskiej, Annie Szczepańskiej i Wiesławie Florczak z Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie, Pani Marii Zabielewicz z Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Pani Irenie Zmaczyńskiej z Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie, Pani Małgorzacie Karkowskiej (córcie Profesora) i Panu Janowi Michałowskiemu (synowi Profesora) oraz Panu Profesorowi Karolowi Myśliwcowi (uczniowi K. Michałowskiego).

Akademie der Wissenschaften sowie zahlreicher wissenschaftlicher Gesellschaften, Professor und Ehrendoktor vieler ausländischer Hochschulen, Träger höchster Auszeichnungen im In- und Ausland.

Der Zweite Weltkrieg und die deutsche Gefangenschaft haben seine wissenschaftlichen Aktivitäten deutlich eingeschränkt, aber der großen, archäologischen Leidenschaft keinen Abbruch getan. Kazimierz Michałowski geriet in deutsche Gefangenschaft als Oberleutnant der Reserve Mitte September 1939. Nach einem Aufenthalt in den Übergangslagern Hohenstein und Riesenburg wurde er ins Oflag XVIII A Linz überstellt. Seit Juni 1940 wurde er im Oflag II C Woldenberg gefangen gehalten, wo er die bereits in Linz begonnene pädagogische Arbeit fortgesetzt hatte. In Woldenberg organisierte er den Unterricht auf akademischem Niveau, unterrichtete selbst und leitete die „Universität Woldenberg“. Er war Vorsitzender vieler Prüfungskommissionen und Kurator der Vereinigung Polnischer Studenten „Bruderhilfe“ (Bratnia Pomoc). Er wurde Ende Januar 1945 befreit.

Seine spätere Laufbahn setzte es an der Universität und im Nationalmuseum in Warschau, in der Polnischen Akademie der Wissenschaften und im Polnischen Archäologischen Zentrum in Kairo fort.